

Usługa, opieka, wypalenie – praktykowanie rodzicielstwa zastępczego w Polsce. Ujęcie autoetnograficzne

Anna Krawczak

*Interdyscyplinarny Zespół Badań nad Dzieciństwem Instytut Etnologii
i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego*

W artykule przedstawiono pogłębiony opis doświadczenia sprawowania funkcji rodzica zastępczego w Polsce w nurcie autoetnografii ewokatywnej. Strukturę tekstu oparto na socjologicznej osi dynamiki sprawowania opieki zastępczej składającej się z dwóch głównych faz – protoopieki i opieki (wejścia w rolę, zakorzenienia w roli i wyjścia z roli). Na tę oś nałożono osobiste doświadczenie bycia rodzicem zastępczym, w ramach którego przeanalizowano zjawisko wypalenia zawodowego, ale także podjęto krytyczną polemikę z postrzeganiem rodzicielstwa zastępczego jako usługi społecznej o charakterze temporalnym.

SŁOWA KLUCZOWE:

TYMCZASOWOŚĆ, RODZINNA PIECZA ZASTĘPCZA, REINTEGRACJA, AUTOETNOGRAFIA

Analizom rodzinnej pieczy zastępczej jako usługi, fenomenu społecznego, narzędzia polityki społecznej czy świadczenia środowiskowego, aby wymienić jedynie kilka możliwych ujęć i modalności, poświęcono w minionych dekadach tysiące publikacji, z czego w ostatnich latach ukazały się aż trzy większe polskie monografie socjologiczne (Kęska, Danecka, Płasek, 2018; Kordaczuk-Wąs, Wiktorowicz-Sosnowska, 2018; Raclaw, 2017), nie mówiąc o zagranicznych pracach dotyczących tych zagadnień (np. Baginsky, Gorin, Sands, 2017; Schofield, Simmonds, 2009; Thoburn, 1994). Celem niniejszego artykułu nie jest jednak referowanie polskiego i zagranicznego piśmiennictwa, lecz umiejscowienie zagadnienia praktyk

rodzinnej opieki zastępczej w nurcie autoetnografii, o której Anderson – propagator nurtu autoetnografii analitycznej – pisze następująco:

Ujmując rzecz najprościej, autoetnografia analityczna odnosi się do badań etnograficznych, w których badacz: 1) jest pełnym uczestnikiem badanej grupy lub kontekstu (*setting*), 2) występuje w takiej roli w publikowanych przez siebie tekstach i 3) kieruje się planem badań analitycznych, których celem jest doskonalenie teoretycznych ujęć szerszych zjawisk społecznych. (Anderson, 2014, s. 146)

A Anna Kacperczyk doprecyzowuje:

[P]od pojęciem autoetnografii rozumiemy pewną całościową strategię badawczą, która polega na celowym i planowym dokonywaniu aktów autoobserwacji w dłuższym okresie czasu, podczas uczestniczenia w pewnym procesie społecznym i relacjonowaniu na bieżąco własnych przeżyć, odczuć i refleksji w postaci notatek terenowych, dziennika autoobserwacji lub zapisu filmowego, w którym głównym aktorem jest sam autor. Autoobserwacja, autorefleksja, autonarracja zostają tu podporządkowane ogólnemu zadaniu badawczemu. (Kacperczyk, 2014, s. 37–38)

W tekście będę więc korzystać z trzech perspektyw podmiotowych, którymi są:

1. perspektywa antropolożki i badaczki realizującej wraz z Interdyscyplinarnym Zespołem Badań nad Dzieciństwem badania partycypacyjne z dziećmi, w tym od 2017 r. badania adopcyjne i częściowo dotyczące rodzinnych form pieczy¹;
2. perspektywa opiekunki zastępczej, której funkcję sprawuję od 2016 r. wobec dwojga niespokrewnionych ze mną dzieci,
3. perspektywa aktywistki społecznej związanej ze Stowarzyszeniem na Rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji Nasz Bocian oraz Koalicją na Rzecz Rodzinnej Pieczy Zastępczej.

Przyjmując za Kacperczyk, że: „autoetnografia [...] jest wyrazem poszukiwania «odmiennej relacji pomiędzy badaczem a podmiotem i pomiędzy autorem i czytelnikiem»” (2014, s. 7) będę korzystać z tego trójgłosu i analizować różnice perspektyw wynikające z przypisanych im dyskursów formalnych, przyglądając się jednocześnie temu, w jaki sposób te dyskursy i tworzący je aktorzy konstruują w Polsce funkcję

1 Projekt badawczy „Adopcja jako proces, doświadczenie i instytucja. Perspektywa antropologiczna” jest realizowany ze środków Narodowego Centrum Nauki, nr grantu 2017/27/B/HS3/00645 pod kierownictwem dr Ewy Maciejewskiej Mroczek.

opiekuna/rodzica zastępczego², jakie napięcia towarzyszą procesowi rekrutacji, szkolenia i wreszcie sprawowaniu tej funkcji w codziennym życiu oraz jakie czynniki mogą się składać na zjawisko, które nazywamy wypaleniem w przypadku opiekunów zastępczych. Tym samym zapraszam czytelników do samodzielnego interpretowania, łączenia tropów i aktywnego tworzenia sensów, ponieważ – zgodnie z założeniem nurtu ewokatywnego, w który wpisuje się niniejszy tekst – autoetnografia ewokatywna proponuje praktykę poznawczą opartą na generowaniu wiedzy diadycznej, powstającej między narratorem i czytelnikiem:

W procesie generowania narracji badacz traci swoją uprzywilejowaną pozycję, gdyż po części zadanie to przejmują odbiorcy jego tekstu czy performansu, którzy współuczestniczą w akcie interpretacji, a po części głos poszukującego odpowiedzi badacza równoważony jest przez równoprawne głosy innych uczestników procesu wytwarzania wiedzy. (Kacperczyk, 2014, s. 49)

W konstrukcji tekstu przyjmuję metodę autoetnograficznego opisu warstwowego (Ronai, 1995; Witeska-Młynarczyk, 2018), używając tej ewokatywnej metody po to, aby spróbować zmierzyć się z wyzwaniem, jakie postawiła opisowi warstwowemu jego twórczyni Carol Rambo Ronai, postulując, by opis warstwowy dostarczał odpowiedzi na pytanie: „Jak to jest przeżyć doświadczenie, które potencjalnie lokuje cię w chaosie niepewności, wątpliwości, sprzeczności i ambiwalencji?” (Ronai, 1996, s. 110).

Nie oznacza to, że niniejszy tekst rości sobie prawo do kompletnego (a przynajmniej obiektywnego) opisanie tej problematyki – raczej chciałabym, aby stanowił próbę pokazania, w jaki sposób to, co prywatne i doświadczane bezpośrednio, wchodzi w dialog z tym, co publiczne i postulowane prawnie.

PROTOOPIEKA

Protoopieka, a więc czas przed podjęciem właściwych działań opiekuńczych, przygotowanie do wejścia w fazę chronicznej liminalności³, jaką jest w istocie rodzinna piecza zastępcza, jest następująco opisywana przez Raclaw:

-
- 2 Używam tej oboczności świadomie, ponieważ termin *rodzic zastępczy* nie jest synonimem *opiekuna zastępczego* nie tylko na poziomie pól semantycznych, ale również aksjologii związanej z oba tymi terminami. Traktuję to napięcie jako interesujący mikrowgląd w problematykę rodzicielstwa zastępczego / opieki zastępczej i związanych z nią dyskusji środowiskowych.
 - 3 Używam terminu *liminalność* w ujęciu Victora Turnera (2010) i – wcześniej – Arnolda van Gennepa (1906/2006), rozumiejąc pod nim w tym przypadku trwałe zawieszenie w fazie przejścia i ciągłe doświadczanie niejednoznaczności własnego statusu.

[Faza protoopieki] nie jest sprawowaniem opieki *per se* [...] to etap rekrutacji, szkoleń i psychicznego przygotowania na przyjęcie podopiecznego. [...] Rodzice zastępczy nie znają z dużym wyprzedzeniem swoich potencjalnych podopiecznych ani terminu ich przyjęcia (daty powierzenia dzieci, ich liczby, wieku, deficytów zdrowotnych, silnych i słabych stron charakteru); nie wiedzą też, jak długo potrwa opieka ani jak będzie przebiegał proces adaptacji dziecka i koegzystencji podopiecznego oraz rodziny zastępczej. (2017, s. 143–144)

Na poziomie agendy formalnej jest to czas regulowany terminami pierwszej rozmowy informacyjnej u Organizatora Rodzinnej Pieczy Zastępczej (ORPZ, Organizator), kompletowaniem wymaganych dokumentów, testami psychologicznymi, kwalifikacją do szkolenia i udziałem w nim, wreszcie otrzymaniem kwalifikacji do pełnienia funkcji opiekuna zastępczego, a potem oczekiwaniem na konkretną propozycję zaopiekowania się dzieckiem lub dziećmi. Na poziomie prywatnym jest to przede wszystkim praca z wyobrażeniami o rodzicielstwie zastępczym cechująca się nieuchronną polifonią: własne fantazje konfrontują się z treściami przekazanymi podczas szkoleń, wiedzą o oczekiwaniach systemu i formułowaną w jego ramach deontologią pracy opiekunów zastępczych, na co nakładają się także głosy innych uczestników szkolenia, ich doświadczenia, historie czy oczekiwania. Do tego – prawdopodobnie i tak niepełnego – kontekstu należy jeszcze dołożyć wizerunek rodzinnej opieki zastępczej prezentowany w mediach, w tym także w mediach społecznościowych, które oferują liczne grupy dyskusyjne poświęcone problematyce rodzicielstwa zastępczego⁴. Piecza dekretowana ustawowo to piecza dająca rękojmię należytego wywiązywania się z obowiązków opiekuna zastępczego, co formułuje Dział III Ustawy z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (Dz.U. 2011 Nr 149 poz. 887; ustawa). Prawdopodobieństwo rękojmi daje niekaralność kandydatów, prawidłowe wykonywanie opieki rodzicielskiej nad ich własnymi dziećmi (jeśli je posiadają), dobry stan zdrowia, dysponowanie odpowiednimi warunkami lokalowymi i przebywanie na terytorium Polski⁵. Mglistość części

4 Na przykład platforma dyskusyjna Stowarzyszenia Nasz Bocian oferuje forum „Rodzicielstwo zastępcze” <http://www.nasz-bocian.pl/phpbbforum/viewforum.php?f=53>, a kilkanaście grup dyskusyjnych poświęconych tej problematyce jest dostępnych na Facebooku. W większości są to grupy otwarte, m.in.: „Adopcja i rodzicielstwo zastępcze” <https://www.facebook.com/groups/570646926624944/>, „Rodziny zastępcze – ich wzloty i upadki” <https://www.facebook.com/groups/1581192745436673/>, „Rodziny zastępcze wspierają się” <https://www.facebook.com/rodzinyzastepcze.wspierajasię>.

5 Czytelników zainteresowanych szczegółowym omówieniem katalogu wymagań odsyłam do wyczerpującego w tym zakresie artykułu Marzeny Kordaczuk-Wąs pt. „Perspektywy doskonalenia kompetencji opiekunów zastępczych” w: Kordaczuk-Wąs, Wiktorowicz-Sosnowska (2018). *Rodzina zastępcza. Pomiędzy prawem, teorią i praktyką*. Wrocław: Wydawnictwo Exante.

zapisów rozjaśniają lokalne działania prowadzone przez jednostki uprawnione do rekrutacji, szkoleń i kwalifikacji kandydatów. W trakcie transkrypcji zapisów ustawowych na praktyki lokalne dokonywana jest weryfikacja osobista, która uruchamia zarazem kontekst ludzki. Równocześnie do tego procesu ulega także transkrypcji intencja ustawodawcza, którą wyszkoleni pracownicy ORPZ lub jednostek uprawnionych do pozyskiwania, szkolenia i kwalifikowania kandydatów, przekładają na język systemowych oczekiwań wobec opiekunów zastępczych, formułując – wspomnianą wcześniej – deontologię zawodu rodzica zastępczego (Kordaczuk-Wąs, Wiktorowicz-Sosnowska, 2018).

* * *

Wiosną 2016 r. rozpoczynam wraz z mężem kurs na niezawodową rodzinę zastępczą. Jesteśmy szkoleni programem PRIDE i zarazem jesteśmy jedynymi w grupie kursantami, którzy nie pełnią funkcji tymczasowej rodziny zastępczej dla znanych już sobie dzieci ani nie mają motywacji adopcyjnej. Moje ówczesne wyobrażenia na temat rodzinnej pieczy zastępczej są wypadkową dwóch zmiennych. Pierwszą jest kilkuletnie doświadczenie członkini i szefowej Stowarzyszenia Nasz Bocian, w którym rodzinną pieczę zastępczą traktujemy nieco pobocznie: na planie pierwszym jest leczenie niepłodności, na drugim – adopcja. Rodzina zastępcza to tymczasowa forma mająca na celu doprowadzić dziecko do powrotu do rodziny biologicznej lub rozpoczęcia nowego rozdziału życia w rodzinie adopcyjnej, ale akcent położony jest na rodzinie ostatecznej, docelowej, a nie na formie przejściowej, jaką jest rodzina zastępcza. Drugą zmienną są lektury książek dwóch brytyjskich opiekunek zastępczych (Cathy Glass i Casey Watson), które od lat opisują swoje doświadczenia zawodowe, oraz polskiego bloga prowadzonego przez rodzinę pełniącą funkcję rodzinnego pogotowia opiekuńczego⁶. Z książek i bloga dowiaduję się – czy raczej sobie wyobrażam – że to propozycja dla mnie. Nie mam głodu macierzyńskiego, ale mam głód wychowawczy. Nie chcę zawłaszczyc dzieci, ale chcę pomóc im i ich rodzicom. Mam doświadczenie wychowania dwóch synów biologicznych, wówczas 14- i 6-letniego. Wizualizuję sobie swój profesjonalizm i przyszłą asystenturę rodzinie biologicznej, którą albo wesprę w odzyskaniu dziecka/dzieci, albo pomogę jej przejść przez proces pożegnania z dzieckiem/dziećmi. Przede wszystkim jednak pociąga mnie wizja realnej pomocy dzieciom, a w dalszej kolejności fantazja o towarzyszeniu w konstruowaniu się zupełnie nowej rodziny: rodziny adopcyjnej, do której być może trafią

⁶ Blog działa do dziś pod adresem www.pikusincognito.blogspot.com.

powierzone mi dzieci i którą będę mogła potraktować z szacunkiem, podmiotowo, z gotowością do utrzymywania późniejszych kontaktów, ale bez intencji odgrywania w życiu dzieci istotnej roli. Moja faza protoopieki to również dzielenie się z innymi wątpliwościami, które w tamtym okresie wydają mi się istotne. Wykorzystuję do tego platformę dyskusyjną Stowarzyszenia Nasz Bocian:

Zaczęłam się zastanawiać, czy są jakieś błędy możliwe do uniknięcia, kiedy zaczyna się prowadzenie RZ/PO? [...] Np. obecnie mocno przemyśliłam kwestię spania dzieci. Są dwie możliwości: dzieci śpią same we własnym pokoju albo jedno z nas (mąż lub ja) ma w tym pokoju stały tapczan. Podczas praktyk zorientowałam się, że nawet przy maluchach praktykowane jest zostawienie dzieciom ich pokoju (tzn. w nocy są tam same), podczas gdy opiekunowie śpią osobno. Z kolei z własnymi chłopakami robiłam dokładnie odwrotnie, bo mi to ułatwiało życie – nie znoszę wstawać w nocy, więc jak już muszę to wolę wstać i przejść 2 metry niż być budzoną przez elektroniczną niańkę i schodzić z góry na dół. Inna rzecz, nad którą się głowię, to kwestia kontaktów z opieką medyczną. [...] Jak budowaliście swoje kontakty z lekarzami i zdobywaliście namiary do specjalistów? Jak radziliście sobie z kolejkami (a może w ogóle od razu szliście w wizyty prywatne)? Skąd wiedzieliście, że dany specjalista jest dobry, a innym nie warto sobie nawet głowy zawracać? Czy można się na to jakoś przygotować zawnazu, tzn. może przygotować sobie listę kontaktów do specjalistów? [...]

Czy zderzyliście się w trakcie swojej pracy z pragnieniem adopcji konkretnego dziecka oddanego Wam w pieczę? U nas ta kwestia wyszła na tapetę po praktykach [...]. Przyznam, że choć sama trzymałam się dzielnie – czy raczej starałam się trzymać dzielnie – to zaczęłam momentami wątpić we własną siłę. Nie da się ukryć, że jest to cholernie silne doświadczenie. Ostatecznie ułożyłam to sobie w głowie własną pracą, rozmową z mężem, z koordynatorkami i jeszcze sesją terapeutyczną na dodatek, więc sytuacja jest opanowana i podtrzymuję chęć zostania RZ. Czy było coś, co Wam pomagało w jakiś szczególny sposób, aby to opanować – zanim doszliście do punktu „łzy, ale dobre łzy”? (wpis autorki z czerwca 2016 r.⁷)

Zderzenie perspektyw, z których część legitymizowana jest autorytetem ustawodawcy, część – mandatem formalnym trenerek i trenerów, a pozostałe pochodzą z równie ważnego obiegu prywatnego, jest widoczne również w moich refleksjach z tamtego okresu. Ustawa, którą czytam i której zapisy internalizuję, mówi *expressis verbis* o temporalności pieczy zastępczej: piecza jest usługą czasową świadczoną

7 Wpis z dnia 26 czerwca 2016 roku, źródło: <http://www.nasz-bocian.pl/phpbbforum/viewtopic.php?f=39&t=93548> [dostęp: 17.05.2020].

na rzecz rodziny biologicznej i dziecka, na co z kolei wskazuje art. 33 ust. 1. ustawy stosujący enumeratywną gradację celów pieczy zastępczej. Czytam w nim, że celem pierwszym jest reintegracja z rodziną biologiczną, celem drugim – przysposobienie (jeśli cel pierwszy jest niemożliwy do osiągnięcia), a celem trzecim i ostatnim, jeśli dwa pierwsze są poza zasięgiem – pozostanie dziecka „w środowisku zastępczym”. Z kursu PRIDE z kolei dowiaduję się, że moja rola ma być naznaczona autentycznym afektem wobec dziecka, ale równocześnie na tyle chłodna wewnętrznie, abym mogła funkcjonować w ramach temporalności. Jak informuje mnie moduł pierwszy sesji III, „Więź”:

Z punktu widzenia osiągnięć psychologicznych, odbudowa podstawowych więzi powinna być najważniejszym zadaniem każdej interwencji w życie rodziny, w tym umieszczenia dziecka w rodzinie zastępczej. Sposobem na to jest zapewnienie dzieciom odseparowanym od własnych rodzin więzi z opiekunami zastępczymi. Relacja ta nie powinna jednak przekreślać poprzednich związków ani konkurować z więzią z rodzicami. Powinna raczej modelować, uczyć dziecko, na czym polega empatia i jak bezpiecznie wchodzić w relacje z bliskimi osobami. Lekarstwem dla odrzuconych dzieci są pozytywne, trwałe relacje. (PRIDE, Sesja III, moduł I: 6)

Stąd dzieci w fazie protoopieki jawią mi się jako nieznane jednostki, wobec których powinnam zachować ostrożność: zawczasu zastanawiam się nad opieką medyczną (choć nie wiem wówczas, w jakim wieku będą dzieci ani w jakiej kondycji) i rozkładem łóżek (gdyby to były moje dzieci, nie miałabym wątpliwości, ale to nie są moje dzieci – są to jeszcze nieznane dzieci, wobec których nie wolno mi konkurować więzią z rodzicami biologicznymi, stąd moja bliskość powinna być zaprojektowana i na bieżąco urefleksyjniana). Już wtedy przewiduję także, że konieczna będzie ścisła współpraca z systemem, tu reprezentowanym przez trenerki kursu PRIDE, do których z czasem dołączy koordynatorka rodzinnej pieczy zastępczej i superwizorka. To bowiem, co wygląda gładko i spójnie na poziomie postulatów, o których pisze David:

Relacja opiekuńcza jest prowizoryczna, ograniczona w czasie, nie opiera się ona ani na wspólnej przeszłości, ani na dalekiej wspólnej przyszłości, lecz tylko na wspólnym doświadczeniu teraźniejszości. (1999, s. 58)

w rzeczywistości może okazać się nieostre, niespójne i przede wszystkim bardzo trudne, czego zaledwie przewidzę mam po dziesięciogodzinnych praktykach w rodzinnym pogotowiu opiekuńczym, w którym pierwszy raz poznałam dzieci. Nie były to moje dzieci, były to dzieci powierzone innej rodzinie zastępczej, a jednak były

realne, ciepłe, miękkie i małe, co stało się nieoczekiwanym kontrapunktem wobec całej teoretycznej wiedzy, jaką do tego czasu zgromadziłam.

OPIEKA: WEJŚCIE W ROLE

Po fazie protoopieki następuje faza opieki właściwej, która ma charakter raczej procesualny, aniżeli liniowy i jednostajny. Racław (2017) wyróżnia w tym procesie fazę właściwego wejścia w rolę, zakorzenienia w niej i – wreszcie – wyjścia z roli. Wejście w rolę jest uczeniem się nowo przyjętych dzieci i interpretacji ich zachowań, jak również równoległym uruchamianiem zasobów i wiedzy, które do tej pory istniały jedynie w przestrzeni teoretycznej, o ile w ogóle zostały skonceptualizowane. W moim przypadku przyjęcie dwojga dzieci oznaczało rozpoczęcie lawiny działań, zaniechań, wątpliwości niosących kolejne wątpliwości, z których jedynie część mogłam przewidzieć w fazie protoopieki: jak odnieść się do konkretnej sytuacji domowej opisanej postanowieniem sądu rodzinnego o zabezpieczeniu dzieci poza rodziną? Co na ten temat myślę, co czuję? Czy powinnam myśleć i czuć? Czy jako opiekunka zastępcza jestem sprofesjonalizowanym monolitem, nowym produktem spod igły szkoleń i świeżej wiedzy, czy też powinnam polegać na moich zasobach życiowych i prywatnych? Uruchamiać się jako matka czy jako opiekunka? Skupiać na czynnościach opiekuńczych i pielęgnacyjnych czy raczej wyostrzać w sobie postrzeganie dzieci w szerokim kontekście rodzinnym i społecznym, w który będę się mogła zaangażować z potencjalną rolą reintegracyjną? Jak powinnam pracować z moimi własnymi synami – jak ich wspierać, jakich odpowiedzi udzielać na pytania („jak długo z nami zostaną, mam?”)?

Domowe dzieci

Pozycji dzieci biologicznych (choć właściwszym określeniem wydają się *dzieci domowe* lub *dzieci niemigrujące*, ponieważ nie zawsze muszą być to dzieci biologiczne, ale zawsze są to dzieci związane trwale z rodziną) w rodzinach zastępczych poświęca się zaskakująco mało uwagi w polskim piśmiennictwie, w tym w materiałach szkoleniowych (Matusiak, 2018) i w samych praktykach systemowych:

Ciągle bardzo skąpa jest oferta wsparcia dzieci biologicznych rodziców zastępczych. W kilku powiatach Organizator dba o to, aby nie były one pomijane w paczkach od św. Mikołaja czy innych okolicznościowych prezentach. To jest właściwie cała oferta skierowana do tej grupy. (Luberadzka-Gruca, 2015, s. 74)

Wydany w 2006 r. *Poradnik zastępczego rodzicielstwa* poświęca temu zagadnieniu jeden krótki rozdział, którego konkluzją jest:

Dlatego tak ważne jest, aby pozwalać dziecku wyrażać swe emocje, by dostrzegać i zaspokajać jego potrzeby, a tym samym pomagać mu wykorzystać doświadczenie bycia dzieckiem biologicznym w rodzinie zastępczej, dla swojego rozwoju. (ROPS Kraków, 2006, s. 20)

Te działania mają rozwiązać – a przynajmniej zminimalizować –diagnozowane przez autorów *Podręcznika* problemy, którymi są m.in. budowanie w dzieciach domowych poczucia nietrwałości relacji międzyludzkich, konieczność dzielenia się czasem rodziców i domową przestrzenią z innymi dziećmi, utrata prywatności, utrata stabilności systemu rodzinnego, uczucie zazdrości i rywalizacji oraz poczucie krzywdy i winy. Autorzy metaanalizy dokładają do tego spisu strat kolejne – poczucie utraty sprawczości i poczucie bezpośredniego zagrożenia, jeśli przyjęte dziecko zmagają się z trudnymi zachowaniami (Höjer, Sebba, Lukke, 2013). Równocześnie proponują konkretne działania zaradcze. Zaliczają do nich zweryfikowane empirycznie praktyki, które powinien oferować organizator rodzinnej pieczy zastępczej jako część wsparcia rodzin zastępczych rozumianych systemowo (rodzina jako całość) – rówieśnicze grupy wsparcia⁸, angażowanie dzieci opiekunów zastępczych w szkolenia i kursy w celu zwiększenia partycypacyjności podejmowanych przez rodzinę decyzji, spędzanie z rodzicami ekskluzywnego czasu (bez obecności dzieci przyjętych), możliwość otwartej dyskusji o doświadczanych trudnościach z pracownikami społecznymi oraz ułatwienie pożegnania z dziećmi przyjętymi. O różnicy między polskim, postulatycznym podejściem, które diagnozuje wprawdzie problem, ale jego rozwiązanie pozostawia rodzinie zastępczej bez wnikania, czy ma ona techniczną możliwość „dostrzeżenia i zaspokojenia potrzeb własnego dziecka”, a podejściem brytyjskim przekonuję się wiele lat później podczas wywiadu etnograficznego z rodzicem adopcyjnym z Wielkiej Brytanii, który następująco opisuje proces przejścia dziecka:

Cały czas jej zadaniem [opiekunki zastępczej – przyp. autorki] jest mówienie, że ona bardzo się cieszy, że wreszcie znaleźliśmy dla was rodzinę, że... jej zadaniem jest przekazanie miłości i takie pokazanie przyzwolenia, że ona się na to godzi i to jest jej wola, że ona chce, wiesz o co chodzi. [...] Musi nastąpić transfer emocjonalny też [...]. No... i potem... to trwa, powiedzmy, my tam byliśmy około 10 dni i w piątek zawinęliśmy się

8 Brytyjska organizacja pozarządowa UK Fostering Network od 2005 r. wydaje magazyn (również w formie newsletteru) zatytułowany *Thrive* poświęcony perspektywie dziecka w pieczy oraz perspektywie dzieci opiekunów zastępczych. Magazyn jest adresowany do dzieci i młodzieży.

do nas do domu. W sobotę mieliśmy jeszcze czas na skręcenie łózek czy coś takiego, a oni przyjechali w niedzielę. [...] No, w każdym razie oni przyjeżdżają razem z tą foster mamą, a ona jeszcze poprosiła, żeby przyjechał jej syn, bo będzie się jej bardzo ciężko rozstać. Więc przyjechali oni we dwójkę i nasza dwójka dzieci. Przyjechali pociągiem [...]. Zaproponowaliśmy, żeby oni spali pierwszą noc u nas razem z foster mamą, ona spała w pokoju gościnnym po prostu. A drugiej nocy ona poszła do hotelu. I była tu trzy dni i przychodziła, nie wiem, na lunch, sprawdzała, że wszystko w porządku, wychodziła. Wracała wieczorem, dawała buziaka na dobranoc, wychodziła. Czyli coraz, coraz mniej. To się rozrzedza, aż w końcu ona wyjeżdża. [...] No i... i co... ona wyjechała po tych trzech dniach i jest tak, że mamy ze sobą skajpować co jakiś czas, żeby ten kontakt utrzymać, bo to jest ważne. Potem po dwóch tygodniach oni przyjeżdżają z wizytą. I ona przyjechała ze swoimi dziećmi na tam godzinę czy dwie, ze swoimi dziećmi. I za to też jej zapłacili [organizator pieczy zastępczej – dopisek AK]. Hotel i za pociąg i za wszystko. (Artur – ojciec, 2020, EMM)⁹

O tym, że zaspokajanie potrzeb domowych dzieci jest i pozostanie moją sprawą, wiedziałam właściwie już od szkolenia, które odbywało się w dni robocze w godzinach popołudniowych. Kwestia organizacji (a być może także kosztów) opieki nad dziećmi pozostawała poza systemową konceptualizacją problemu. Podobne obserwacje mieli autorzy *Raportu z oceny realizacji Ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej*, referując trudności zgłaszane przez rodziny zastępcze z całego kraju:

W wywiadach grupowych rodzice przyznawali, że wyjście na spotkanie grupy wsparcia jest dla nich dużym wyzwaniem, gdyż wymaga na czas ich nieobecności zorganizowania opieki nad dziećmi, co jest trudne, biorąc pod uwagę brak wolontariuszy, rodzin pomocowych czy osób do pomocy, jak również środków finansowych na opłacenie opiekunki. (Luberadzka-Gruca, 2015, s. 34)

Co interesujące, analogiczna sytuacja powtórzyła się, kiedy wraz z mężem zimą na przełomie lat 2016 i 2017 podjęliśmy dodatkowe szkolenie na rodzinę zastępczą zawodową typu rodzinnego pogotowia opiekuńczego. Wtedy jednak, podobnie jak pozostali kursanci w naszej grupie, mieliśmy już w pieczy zastępczej dzieci, nad którymi sprawowanie czasowej opieki przez osoby niepełniące funkcji rodziny

⁹ Wywiad pochodzi z archiwum Interdyscyplinarnego Zespołu Badań nad Dzieciństwem i został przeprowadzony w ramach badań *Adopcja jako proces, doświadczenie i instytucja. Perspektywa antropologiczna*. Wszystkie rozmowy etnograficzne pochodzące z naszych badań są opatrzone opisami oznaczającymi (kolejno): pseudonim rozmówcy/rozmówczyni, datę przeprowadzenia rozmowy (z uwagi na anonimizację danych wrażliwych usuwam z opisów dokładną datę rozmowy pozostawiając jedynie rok) oraz inicjały badaczki (EMM – Ewy Maciejewskiej Mroczek, AK – Anny Krawczak).

pomocowej (zgodnie z art. 74.1. ustawy) było – jak nas uczono – niezgodne z prawem. Mimo to dzieci domowe oraz zastępcze pozostawały pod opieką płatnych opiekunek, członków rodziny oraz – w naszym przypadku – przyjaciół domu i nikt z prowadzących kurs ani się temu nie dziwił, ani też w to nie wnikał. Uważam to pęknięcie między formalnym i praktykowanym za bardzo ciekawą mikrosoczewkę dającą wgląd w niespójność systemu, a wynikającą z przyjęcia paradygmatu prywatyzacji usług opiekuńczych w miejsce paradygmatu państwa odpowiedzialnego za dobrej jakości usługi publiczne (Wigura, Bodziony, Chodorowski, 2019).

Rodzina biologiczna

Kilka dni po umieszczeniu dzieci w naszej rodzinie sporządzam notatkę:

Piątkowe popołudnie, mój mąż, widząc ludzi przy furtce, od razu odgaduje, kto to. Wysyłam go na mediacje, sama zabieram dzieci do innego pokoju. [...] Spędza przed furtką pół godziny. Po powrocie do domu ma łzy w oczach i mówi, że musi zapalić, choć rzucił palenie trzy lata temu. Rodzice [...] chcieli zobaczyć dzieci i warunki, w jakich przebywają. Odmówiliśmy pokazania dzieci, argumentując, że przysporzyłoby im to tylko zbędnego stresu, a są w okresie adaptacji. (notatka terenowa autorki z października 2016 r.)

To dla nas pierwszy kontakt z rodzicami biologicznymi. Doświadczam kolejnego zderzenia perspektyw, nie wiedząc jeszcze, że całe moje doświadczenie rodzinnej pieczy zastępczej będzie ciągłą negocjacją znaczeń i sensów, a konfrontacje rozmaitych treści nie będą incydentalne, ale będą stanowić rdzeń tego doświadczenia. O ile dyskurs formalny (prawodawstwo i szkolenia) jest dość klarowny w formułowaniu zakresu obowiązków opiekunów zastępczych, o tyle narracje prywatne (opowieści innych opiekunów zastępczych, dyskusje w mediach społecznościowych, kularowe rozmowy z trenerami i trenerkami) wchodzą z tym dyskursem w energiczny dialog, a w wielu przypadkach – w otwartą polemikę. Wtedy jednak, jesienią 2016 r., doświadczam napięcia innego rodzaju: choć wiem już z kursu, że moim zadaniem jest wspierać projekt reintegracyjny i jednocześnie zadbać o powierzone mi dzieci na każdym z wyróżnionych teorii poziomów (są to poziomy pielęgnacyjny, opiekuńczy, edukacyjny, emocjonalny i zdrowotny, za: PRIDE, 2014), to jednocześnie otrzymuję wiedzę o istnieniu „okresu adaptacyjnego”. Są to pierwsze tygodnie, które dziecko/dzieci spędzają w nowym środowisku. Powinien być to czas poświęcony wzajemnemu poznaniu się i osadzeniu dziecka w nowej rodzinie. Nie służą temu

okresowi nieplanowane, zewnętrzne intruzje, które mogą dołożyć dziecku napięć, stąd – jak jestem uczona przez trenerów – z pierwszym kontaktem z rodzicami biologicznymi należy poczekać do decyzji zewnętrznej (postanowienia sądu rodzinnego lub ustalenia grafiku przez ORPZ) i zainwestować ten czas w relację z dzieckiem, w tym regulację jego emocji. Pierwsza noc dzieci w naszym domu przebiega jednak nieharmonijnie – jedno z nich odmawia wejścia do łóżeczka i zanoszą się nieukojonym płaczem. Szkoleniowe techniki regulacji, które stosuję, a które obejmują łagodne kojenie, proponowanie bliskości (przytulenie) i podążanie za potrzebami dziecka, nie są w stanie tego napięcia rozładować, ponieważ – jak wówczas podejrzewam – pierwszą potrzebą dziecka jest po prostu powrót do znajomego środowiska, czyli do domu rodzinnego. Jest to zarazem potrzeba, której zaspokoić nie mogę. Jest to też dla dziecka kolejne doświadczenie zupełnego braku sprawczości, ponieważ w całej sekwencji zdarzeń obejmujących pracę socjalną z rodziną aż do decyzji o interwencyjnym zabezpieczeniu poza rodziną, dziecko odgrywało nominalnie rolę najważniejszą, ale funkcjonalnie było nieme i pozbawione sprawstwa przez kompetentnych dorosłych. Dzieci bowiem z jednej strony są postrzegane w kulturze europejskiej jako aktywni członkowie społeczeństwa, z drugiej – panuje jednak powszechna zgoda co do tego, że to dorośli zarządzają dziecięcymi trajektoriami (Qvortrup, 1997). Tak więc to rozpaczające dziecko zostało tego samego dnia rankiem zabrane z rodziny i zawieszono pod drzwiami naszego domu obcym samochodem. Trudno się zatem dziwić, że odczuwa głównie frustrację, a na propozycje utulenia, poczytania bajeczki i wypicia mleka reaguje gniewem i rozpaczą, wysyłając mi dobitny sygnał, że lektura opowiadań dla najmłodszych jeszcze w nikim nie uśmierzyła egzystencjalnego bólu. Tymczasem pod moją furtką zjawiają się ci, którzy w tamtym czasie są osobami zdolnymi do wysłania dziecku kojącego komunikatu: jesteście, nie zniknęliśmy, świat nadal istnieje. A jednak nie otwieramy im drzwi. Jesteśmy w roli początkujących opiekunów trzymających się przekazanej wiedzy teoretycznej i ufających mądrości systemu, który nas wyszkolił.

„Okres adaptacyjny” jest czasową szczeliną między dobrze opisanym w piśmiennictwie okresem przed interwencyjnym zabezpieczeniem dziecka poza rodziną a rytmem życia rodziny zastępczej osadzonej już w swojej funkcji (np. Baginsky i in., 2017; Howe, Steele, 2004; Scott, O’Neil, Minge, 2005). Ta szczelina wydaje mi się wówczas tym bardziej niezrozumiała, że język polskiego dyskursu wokół pieczy zastępczej to język teorii więzi Bowlby’ego: wszyscy mówimy więzią, afirmujemy więź, sporządzamy ekomapy i genogramy analizujące więzi (Bowlby, 1969/2020). Poświęcone są temu liczne publikacje i miejsca w monografiach (np. Andrzejewski, 2011; Iniewicz, 2008; Olearczyk, 2007; Raclaw, 2017; Rybińska, 2016; Wosik-Kawala, 2015),

szkolenia dla opiekunów zastępczych (np. Dekert, 2019), wreszcie sam kurs PRIDE (2014). Mimo to z gęstego splotu więzi rekonstruowanych w ekomapach¹⁰ uciekają nam poszczególne wątki: pierwsze dni dziecka w pieczy i jego potrzeba choć usłyszenia głosu rodzica, proces przenoszenia dziecka z jednej formy pieczy do innej czy podtrzymywanie relacji z rodziną zastępczą po adopcji¹¹. Izolacja dziecka w pierwszych dniach w nowym środowisku zastępczym wydaje mi się w tamtym czasie tym bardziej problematyczna, że praktykowana jest w kraju stosującym zasadę subsidiarności pieczy – jest ona tymczasowa właśnie dlatego, że jest pomocnicza wobec rodziny biologicznej (Wosik-Kawala, 2015).

A przecież istnieją jednak inne konteksty i inne narzędzia, którymi można opisać tę sytuację. Jednym z nich jest tekstualna narracja postanowień sądów rodzinnych o umieszczeniu dzieci w pieczy oraz dokumentacja dziecka, którą – w myśl art. 38a, pkt 1 ustawy – Organizator jest zobowiązany przekazać rodzinie zastępczej. Ze względów etycznych nie będę omawiać sytuacji rodzinnej powierzonych mi dzieci, poprzestając na naszkicowaniu cudzych historii, w które miałam wgląd podczas rozmów etnograficznych z innymi opiekunami zastępczymi. Pytania o bezwzględność systemu separującego dzieci od rodziców i trenującego opiekunów zastępczych w racjonalizowaniu tej izolacji mogą wybrzmieć zupełnie inaczej, jeśli wiemy, że powierzone naszej pieczy dziecko „było ofiarą nadużyć seksualnych ze strony rodziny” (Wiola i Michał, 2019, AK), trafiło do naszego domu „ze świeżymi śladami przemocy” (Amelia, 2019, AK), „zostało znalezione przez pracownika społecznego w stanie zagrożenia zagrażającego życiu, na co nie reagował żaden członek rodziny” (Amelia, 2019, AK). Czasem opiekun zastępczy dysponuje taką wiedzą w momencie przyjęcia dziecka, czasem – jeśli przyjęcie jest interwencyjne lub dokumenty są szczątkowe bądź wcale ich nie ma – uzupełnia ją samodzielnie z kolejnymi tygodniami i miesiącami. Wątpliwości, czy większą szkodą emocjonalną dla dziecka jest zatrzymanie rodziców przy furtce, czy – wręcz przeciwnie – zaproszenie ich do domu i kontaktu z dzieckiem, są immanentnie nierozwiązywalne na poziomie uniwersalnym. Na poziomie indywidualnym, gdzie operujemy konkretnymi historiami konkretnych

10 Ekomapa to metoda pracy z dzieckiem umieszczonym w pieczy zastępczej rekomendowana m.in. przez kurs PRIDE. Polega na zobrazowaniu graficznym dziecka (umieszczonego w środku) i relacji, jakie wiążą go z osobami bliskimi, instytucjami, znaczącymi miejscami. Siłę relacji reprezentuje system linii i strzałek, a poszczególne obszary relacji są reprezentowane przez graficzne kręgi. Ekomapa umożliwia rozpoznanie sytuacji rodzinnej dziecka, określenie zasobów i obszarów ryzyka.

11 Szkicuję tu jedynie obszary „braków”, jednak nie będę w niniejszym artykule pogłębiać zagadnienia zrywania – często wspieranego instytucjonalnie – więzi dziecka z różnymi osobami znaczącymi. Jest to problematyka zasługująca na osobny tekst.

jednostek oraz dotyczącymi ich danymi, zapewne możliwe jest udzielenie dokładniejszej odpowiedzi. Na nią jednak potrzeba czasu, który w momencie przyjęcia dziecka jeszcze się nie wydarzył, co odnotowuję w kolejnej notatce terenowej:

A mój problem jest taki, że tu nie chodzi jedynie o to, jak sobie poradzić widząc rodziców pod furtką, bo to są technikalnia przecież. Chodzi o to, jak sobie poukładać w głowie tę sytuację i odpowiedzieć na pytanie, co tu jest dobrem dziecka, co nim nie jest? [...]

Czy moje emocje zmieniają się z czasem, kiedy powstanie silniejsza więź i zacznę patrzeć na sprawę wyłącznie z perspektywy dzieci i ich przyszłości? Przecież bycie rodziną zastępczą to nie tylko czynności opiekuńcze i społeczne, do których jesteśmy przygotowani po kursie i po własnych sesjach doszkalania w postaci lektury ustaw, własnego rodzicielstwa, książek o wychowaniu zranionych dzieci etc. Największa praca odbywa się w naszych głowach i na naszych emocjach. (dalsza część notatki terenowej autorki z października 2016 roku)

Procesualność relacji z rodziną biologiczną jest ważnym komponentem rodzinnej pieczy zastępczej, którego znaczenia początkujący opiekun nie ma jeszcze możliwości w pełni rozpoznać. Równie istotna – a może istotniejsza – jest procesualność relacji z samym dzieckiem i jej wpływ na osadzenie się w roli opiekuna, a wreszcie na pracę nad tożsamością.

ZAKORZENIENIE W ROLI OPIEKUNA ZASTĘPCZEGO

Jednym z ćwiczeń proponowanych w trakcie kursu na zawodową rodzinę zastępczą, który robimy zimą na przełomie lat 2016 i 2017, jest wyobrażenie sobie technik i rozwiązań pomocnych w sytuacjach przedłużającego się stresu, przemęczenia, wyczerpania opieką nad strauumatyzowanymi dziećmi i utrzymywania uważności w relacjach z ich rodzicami, systemem, otoczeniem. Intencja ćwiczenia jest jasna: trenerki realizują część programu poświęconą „metodom przeciwdziałania wypaleniu opiekunów zastępczych”¹², a przyszli zawodowi opiekunowie zastępczy mają zmapować zasoby, które mogłyby zmniejszyć takie ryzyko. Wypalenie zawodowe w rodzinnej opiece zastępczej jest istotnym zagadnieniem, ponieważ praca opiekuna zastępczego jest pracą w warunkach pełnej, całodobowej dostępności, co więcej jest to praca angażująca emocjonalnie, a od wyboru strategii ochronnej będą zależęć późniejsze efekty dla zarówno samego opiekuna, jak i dzieci:

¹² Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 9 grudnia 2011 r. w sprawie szkoleń dla kandydatów do sprawowania pieczy zastępczej (Dz.U. Nr 274 poz. 1620).

Gdy opiekun zbyt intensywnie identyfikuje się z pracą pojawia się wypalenie zawodowe. U osób, które dystansują się od roli i akceptują ten stan oraz uważają, że ich zawód wymaga wyłącznie gry, mogą pojawić się cynizm i alienacja. [...] Niedostateczne wczuwanie się w rolę otwiera pole nadużyć i zaniedbań, o czym – od czasu do czasu – alarmują media. Gdy zbyt dużo obowiązków i oczekiwań zostanie nałożonych na pracowników, ich strategią będzie ograniczenie pracy emocjonalnej, zobojętnienie i koncentracja na fizycznych i policzalnych zadaniach. (Racław, 2017, s. 149–150)

Szczęśliwie zimą 2016 r. nie zdaję sobie z tego sprawy, więc na mojej kartce z odpowiedziami pojawiają się bardzo skromne pomysły na walkę ze stresem: czytanie książek, kąpiel w wannie i urlop. Nie wiem również tego, że jednym z czynników wypalenia jest pojawienie się zmęczenia współczuciem (*compassion fatigue*)¹³, a znaczącą zmienną jest tłumienie myśli, zwłaszcza tych krytycznych, przewlekłość tej sytuacji i jednocześnie silne zaangażowanie emocjonalne, oraz brak możliwości realnego odciążenia, np. w postaci urlopu lub opieki wytchnieniowej (Figley, 1995; Hannah, Woolgar, 2018; Ottaway, Selwyn, 2016). Zachowuję optymizm odnośnie do własnych zasobów, ponieważ rodzinna piecza zastępcza w Polsce jest z założenia krótkoterminowa, co na poziomie ustawy oznacza, że maksymalnym czasem pobytu dzieci w rodzinie niezawodowej jest 18 miesięcy. Przez półtora roku – wyobrażam sobie – czytanie książek i kąpiele w wannie wystarczą aż nadto jako strategia ochrony przed trwałym przemęczeniem, a potem wezmę długi urlop, żeby zregenerować siły i być gotową na przyjęcie kolejnych dzieci. Tak w każdym razie wówczas czytam art. 47 ust. 7 ustawy stanowiący, że:

W przypadku nieprzekazania do sądu w terminie 18 miesięcy od dnia umieszczenia dziecka w pieczy zastępczej informacji, o której mowa w ust. 6, organizator rodzinnej pieczy zastępczej składa do właściwego sądu wnioski wraz z uzasadnieniem o wszczęcie z urzędu postępowania o wydanie zarządzeń wobec dziecka celem uregulowania jego sytuacji prawnej. Do wniosku organizator rodzinnej pieczy zastępczej dołącza w szczególności opinię gminy lub podmiotu prowadzącego pracę z rodziną i opinię koordynatora rodzinnej pieczy zastępczej. (Dz.U. 2011 Nr 149 poz. 887)

¹³ Zmęczenie współczuciem to stan charakteryzowany emocjonalnym i fizycznym wyczerpaniem, który w efekcie doprowadza do zmniejszenia zdolności odczuwania empatii lub współczucia wobec innych. Narażone na ten stan (często nazywany również z wtórnym stresem pourazowym) są przede wszystkim osoby pracujące bezpośrednio z ofiarami przemocy i traum (Figley 2002).

Dodatkowo dla rodzin pełniących funkcję rodzinnego pogotowia opiekuńczego – a to właśnie ta forma, w którą chcielibyśmy się z mężem przekształcić, i w tym celu przechodzimy szkolenie – czas maksymalnego pobytu dziecka został ustalony na 4 miesiącach, w wyjątkowych i uzasadnionych przypadkach na 8 miesiącach „lub do zakończenia postępowania sądowego” (art. 58. ust. 4 ustawy).

Trenerki i pozostali kursanci, którymi są rodziny zastępcze niezawodowe, starają się studiować mój entuzjazm, wskazując na to, że w Polsce postępowanie w sądach rodzinnych potrafi trwać o wiele dłużej niż 18 miesięcy, a forma rodziny zastępczej nie ma większego znaczenia dla tempa procedowania spraw. Przywołują anegdoty mówiące o rodzinach zastępczych, w których dzieci pozostawały przez siedem lat i dłużej, ponieważ tyle czasu zajęła regulacja ich sytuacji prawnej. O pogotowia, do których trafiały noworodki i spędzały w nich pięć lat do „zakończenia postępowania sądowego”. Wydaje mi się to wtedy mało wiarygodne, ponieważ formuje mnie przede wszystkim piśmiennictwo brytyjskie i zagraniczne badania, w których nacisk na szybkie uregulowanie sytuacji prawnej dziecka i ustabilizowanie go w rodzinie docelowej (*permanent placement*) wydaje się nie tylko realnie praktykowany, ale przede wszystkim bardzo logiczny. Podobnie jak sama koncepcja *permanency*, która powstała w latach 80. XX wieku w Stanach Zjednoczonych, wyrastając z alarmujących obserwacji nad zjawiskiem tzw. *drifting children*¹⁴. Systemowe migracje dzieci i przedłużająca się niestabilność ich sytuacji stanowią jeden z lepiej przebadanych i ważniejszych czynników wystąpienia krytycznych efektów w okresie dojrzewania i dorosłości: problemów psychicznych, trwałej zależności od systemów pomocy społecznej i niskiego stopnia integracji ze społeczeństwem wynikających przede wszystkim z doświadczonego przez dziecko braku psychologicznego bezpieczeństwa, wielokrotnych zerwań więzi z kolejnymi opiekunami i braku poczucia trwałej przynależności (np. Barber, Delfabbro, 2003; Barth, Chintapalli, 2009; Donohue, Bradley-King, Cahalane, 2013; Maluccio, Fein, Olmstead, 1986; Schofield, Simmonds, 2009). To jeszcze jeden odprysk wielości życiowych politur, w tym przypadku mojej polityki badawczej, w której nie mieści się przyjęcie do wiadomości, że zasady i praktyki krajowe mogą się tak dalece różnić od zobiektywizowanych ustaleń empirycznych. Jako badaczka wyznająca wiarę w metaanalizy, badania jakościowe i dane istotne statystycznie uznaję z gruntu za niewiarygodne narracje

14 *Drifting children*, czyli dzieci migrujące po systemie, są nazywane także *oscillating children*, aby podkreślić ich przypadkową mobilność wskutek częstych zmian miejsca pobytu, w tym nieudanych reintegracji z rodziną biologiczną. Polskim odpowiednikiem tego terminu są „dzieci-zwrotki”, choć lokalnie ten termin konotuje raczej rozwiązana adopcję niż samą migrację systemową w ramach pieczy zastępczej (np. Skrzydłowska-Kalukin, 2018; Turlej, 2013).

wskazujące, że ustalenia naukowe i formuły prawne naprawdę mogą nie mieć znaczenia dla późniejszych faktycznych praktyk.

Urlop

Ostatni pomysł zapisany na mojej kartce „strategii przeciwdziałania wypaleniu zawodowemu”, to urlop. Nawet jeśli postępowanie sądowe istotnie będzie się przedłużać – choć nadal wierzę, że tak się nie stanie – zawsze pozostaje mi ucieczka w czas prywatny, czas spędzony wyłącznie z moim mężem i synami biologicznymi, w trakcie którego opiekę nad dziećmi przyjętymi będę mogła powierzyć rodzinie pomocowej, zgodnie z art. 69 ust. 1 ustawy:

Rodzina zastępcza zawodowa oraz prowadzący rodzinny dom dziecka mają prawo do czasowego niesprawowania opieki nad dzieckiem w związku z wypoczynkiem, w wymiarze 30 dni kalendarzowych w okresie 12 miesięcy. (Dz.U. 2011 Nr 149 poz. 887)

Umyka mojej uwadze, że to prawo zarezerwowane jest jedynie dla rodzin zawodowych, ja zaś formalnie pozostaję rodziną niezawodową, której nie przysługuje ani urlop, ani skorzystanie z rodziny pomocowej. Oznacza to, że jak długo będę pełnił tę funkcję, moje prawo do urlopu jest prawem nieistniejącym. Będę ją zaś pełnił, dopóki sytuacja prawna powierzonych mi dzieci nie ulegnie rozstrzygnięciu, ponieważ dopiero po oficjalnym zamknięciu tej sprawy – zakończonym reintegracją, adopcją lub umieszczeniem dzieci w innej formie pieczy – Organizator będzie mógł podpisać ze mną umowę o sprawowanie funkcji rodziny zawodowej. Taka jest, jak wyjaśnia mi Organizator, lokalna praktyka w moim mieście, ponieważ rodzinami zawodowymi mogą zostać jedynie rodziny z co najmniej trzyletnim doświadczeniem (art. 54 ust. 1 i 2) lub rodziny, które uwiarygodniły swoje kompetencje poprzez przyjęcie, opiekę i pożegnanie przynajmniej jednego dziecka. Zamknięcie tej sekwencji jest ważne. Pożegnanie z dzieckiem stanowi ostatni etap pracy opiekuna zastępczego i na polu relacji z systemem służy wykazaniu, że rodzina prawidłowo wykonała swoją pracę, unikając pułapki emocjonalnego zawłaszczenia dziecka (Cattabeni, 2008). Wypełniła więc temporalność swojego zadania i zrozumiała przypisaną sobie rolę, a jednocześnie nauczyła się pracować w warunkach kontrolowanego afektu określonego podręcznikiem PRIDE. Ta sytuacja oznacza jednak, że ustawodawca ani Organizator nie przewidzieli wytchnienia dla rodzin niezawodowych, nawet jeśli sprawują swoją funkcję wiele lat, ale bez zamknięcia sekwencji. Tymczasem po pięciu miesiącach sprawowania pieczy nad powierzonymi mi dziećmi moja codzienność się zagęszcza: praca ze skutkami wczesnodziecięcej traumy, wizyty u specjalistów, spotkania

z rodzicami biologicznymi, skutki wczesnodziecięcej traumy, gotowanie pełnowartościowych posiłków, terapia, skutki wczesnodziecięcej traumy, konsultacje z innymi rodzinami zastępczymi, pochłanianie fachowej literatury, spotkania z koordynatorem rodzinnej pieczy zastępczej i innymi pracownikami systemu, skutki wczesnodziecięcej traumy. Wciąż czuję się niesiona entuzjazmem i doświadczam przyptywów energii płynącej z działania, które rozpoznaję jako „mające prawdziwy egzystencjalny i społeczny sens”, ale w moich notatkach terenowych pojawia się nowy wątek:

Każdego dnia czekam na wieczór. Dzieci już śpią, a ja wchodzę pod prysznic, puszczam strumień ciepłej wody i uruchamiam fantazje. Zawsze takie same. Wreszcie odzyskuję poprzednie życie. Dzieci mają już swoją stałą rodzinę. My wyjeżdżamy do Stanów na wakacje, tylko we czwórkę. Stoję pod prysznicem, przywołując szczegółowe wizje: przejażdżka Expedition Everest w Disneylandzie, oglądanie Wielkiego Kanionu, tosty na śniadanie w motelu Travelodge. Te detale mnie koją: czy tosty poleję syropem klonowym czy miodem? W samolocie będziemy siedzieć przy oknie czy wybierzemy fotele obok siebie? Im bardziej szczegółowo tym większa ulga, tym bardziej prawdopodobne się to staje, tym łatwiej mi uwierzyć, że ten etap życia się niedługo skończy, odpoczniemy i będziemy mogli zacząć od nowa, z kolejnymi potrzebującymi dziećmi. (notatka terenowa autorki ze stycznia 2017 r.)

Na forum Naszego Bociana zapisuję ten strumień myśli w formie bardziej ustrukturyzowanej, dokonując pierwszej rewizji planów zostania rodzinnym pogotowiem opiekuńczym:

Dla mnie niestety wizja urlopu w RZ rysuje się jako fikcja. Choć może się to wydać wielu z Was niepoważne, jest to jeden z głównych argumentów przeciwko przekształceniu się w pogotowie, gdzie rotacja dzieci będzie ciągła i liczenie na moment „pustego przebiegu” jest mało realistyczne (a dokładnie ten „pusty moment” wykorzystywałabym na urlop). Ludzie różnie traktują urlopy, poza oczywistym powodem ich brania (przeciwdziałanie wypaleniu, potrzeba oddechu) dla RZ posiadających własne dzieci jest to również jedyna możliwość dania własnym dzieciom rodziców na wyłączność. My funkcjonujemy tak, że wspólne wakacje są dla nas świętością – wracamy wspomnieniami cały rok do urlopu, zbieramy pamiątki, w gorszych chwilach przypominam sobie dany wyjazd, nasze dzieci tym żyją i my również. Dlatego właśnie jest to jeden z ważkich kontrargumentów, jeżeli miałabym pozbawić dzieci i siebie tego czasu, bo nie ma rodziny zastępczej, jeśli nie ma opiekunów zastępczych. A u nas źródłem siły są właśnie wspólne wakacje i ładowanie akumulatorów w ich czasie, bez tego kiepsko funkcjonujemy. Słyszałam mnóstwo o rodzinach pomocowych, ale

fakty są takie (w naszym przypadku), że my takiej rodziny zwyczajnie nie mamy. I nie da się tego obejść, dopóki jej nie pozyskamy.

Nie wiem, kiedy rozwiąże się sytuacja dzieci, które obecnie mamy w pieczy [...] Marzyłoby mi się wyjście jak w Wielkiej Brytanii: RZ zgłasza potrzebę urlopu w danym okresie i rodzina pomocowa musi się znaleźć. Czas na poznanie tej rodziny i oswojenie z nią dzieci jest oczywisty, ale dzieje się to dopiero po wyznaczeniu tej rodziny przez organizatora pieczy, gdzie same RZ nie muszą wchodzić w rolę pomysłowych Dobromirów i szukać się na własną rękę. (wpis autorki z forum „rodziny zastępcze”, grudzień 2016)¹⁵

Kiedy dziś czytam tamte zapiski uderza mnie to, co kryje się pod tą desperacką potrzebą urlopu i odzyskania dawnego *status quo*. Choć niewątpliwie przebija przez te zdania zmęczenie intensywnością pierwszych miesięcy wspólnego bycia i poznawania się, pamiętam dobrze – i znajduję potwierdzenie w swoich innych notatkach z tego okresu – że dzieci są wspaniałe. Są to małe dzieci, dzieci radosne i ciekawe świata, dzieci czyniące postępy i rozkwitające pod wpływem troskliwej opieki. Wiem, że równoległe ze zmęczeniem czują także wdzięczność i satysfakcję. Spotykam się też z instytucjonalną otwartością wobec kolejnych zgłaszanych przeze mnie potrzeb: ośrodek wczesnej interwencji znajduje miejsca w grafikach diagnostów, psychologów i rehabilitantów, więc bardzo szybko zaczynamy program Wczesnego Wspomagania Rozwoju. Organizacja pozarządowa, wspierająca w moim mieście rodzicielstwo zastępcze, umawia nas praktycznie z dnia na dzień na wizyty do specjalistów, jak również zapewnia opiekę superwizyjną, z której korzystamy. Zapisujemy się na dodatkowe szkolenia proponowane przez naszego Organizatora, a przydzielona nam koordynatorka rodzinnej pieczy zastępczej jest pomocna i taktowna wobec nas oraz ciepła wobec dzieci. Nasi bliscy, w tym nasi synowie, na pojawienie się nowych dzieci w rodzinie reagują bardzo pozytywnie, a przyjaciele pomagają wygospodarować czas na indywidualne aktywności z naszymi synami. Dlaczego więc wyczekuję wieczorów i odliczam czas do chwili, w której sytuacja dzieci się ureguluje, a my będziemy „znów we czwórkę”?

„Dr Z. poradził mi, żebym w ramach codziennej fizjoterapii kąpała się z Małą w dużej wannie i w trakcie tej kąpieli wykonywała zestaw ćwiczeń, które będą wspierać napięcie mięśniowe” – relacjonuję na zamkniętym forum zalecenia fizjoterapeuty. Poważnie podchodzę do pracy nad zaniedbaniami i przyjmuję za punkt honoru wyrównanie deficytów dzieci. Niepokoi zwłaszcza młodsze z nich, dziewczynka, które pod względem rozwoju fizycznego i poznawczego znacząco odstaje od rówieśników.

15 Źródło: <http://www.nasz-bocian.pl/phpbbforum/viewtopic.php?f=39&t=93351> [dostęp: 16 maja 2020].

Czas pokaże, czy będą to deficyty możliwe do zniwelowania, czy nie, ale nie ma wątpliwości, że kluczowa będzie jakość naszej opieki i czas poświęcony rehabilitacji. Dzieje się jednak coś, czego nie przewidziałam, a czym nie mam odwagi podzielić się z innymi, zapisuję to jedynie w notatkach terenowych:

Wczoraj pierwszy raz wykonałam zalecone ćwiczenia w wannie i wiem już, że więcej tego nie zrobię. Wprawdzie byłam w kostiumie kąpielowym, ale wystarczyło, że wzięłam Małą na piersi, aby wykonać swobodne unoszenie się w wodzie, i poczułam po prostu zalew oksytocyny. Kontakt „skin to skin” zadziałał zgodnie ze starą dobrą biologią, poczułam instynktowną więź z Małą, intensywność była tak potężna, że mnie to przeraziło. Nigdy więcej takich eksperymentów. (notatka terenowa autorki, styczeń 2017 r.)

Innymi słowy na moich oczach stało się coś, co miało potencjał złamania zasad społecznego kontraktu, który zawarłam, a którego warunki opisuje Raclaw:

Od profesjonalistów w opiece zastępczej żądamy schładzania emocji i generalizowania oczekiwanego odwzajemnienia opieki, ponieważ zakładamy, że rodzajem powiązań, które łączą role jednostek w systemie, są relacje oparte na wartości wymiennej. [...] W repertuarze zaufania roszczeniowego jest jeszcze jedno oczekiwanie – miłości – najważniejsze dla dziecka i najtrudniejsze do zdobycia. Ale ono nie powinno być kierowane do rodziców zastępczych. Nie są oni rodzicami naturalnymi ani rodzicami adopcyjnymi, ich rolą jest danie tymczasowej opieki dziecku. Roszczenie miłości może być kierowane do własnych rodziców, a przedstawiciele służb społecznych powinni pomóc odzyskać wiarygodność rodzicom. (2017, s. 150–153)

„Zalewem oksytocyny” nazywam w notatce coś, co ma zupełnie inną i dobrze mi znaną nazwę. Nazywa się miłością i nie wolno mi jej odczuwać wobec dziecka, które nie jest moje. Co znaczy: moje? Wtedy nie zadaję sobie jeszcze tego pytania i nie uruchamiam krytycznego aparatu mojej własnej dziedziny, antropologii – przyjmuję język szkoleń, ustaw i dyskursu pieczy zastępczej za dany, oczywisty. Robię to z tego samego powodu, dla którego stoję wieczorami pod prysznicem, marząc o wyjeździe na wakacje z własną rodziną: to moja strategia przeciwdziałania wypaleniu poprzez nadanie sensu opiece zastępczej w takich ramach, jakich mnie nauczono, i poprzez jednoczesne próby utrzymywania dystansu wobec własnych emocji.

Praca emocjonalna i zinstytucjonalizowane zarządzanie emocjami

W swojej książce *Zarządzanie uczuciami. Komercjalizacja ludzkich uczuć* Arlie Russel Hochschild dokonuje socjologicznego opisu tego, co stanowi praktykę polskiego systemu rodzinnej pieczy zastępczej. Moi trenerzy, koordynatorki, pracownicy Centrum Pomocy Rodzinie i wszystkie osoby reprezentujące instytucje tzw. systemu, nigdy nie poddają w wątpliwość tego, że istotą pracy opiekuna zastępczego jest praca emocjonalna. Mam doświadczać, reagować i okazywać uczucia, ponieważ bez tych składowych nie stanę się opiekunką responsywną¹⁶ wobec dziecka, a responsywność jest kluczowym narzędziem profilaktyki zaburzeń więzi, jak również bezcennym narzędziem modelującym więzi już zaburzone (Bowlby, 1969/2020; Lasota, 2017; PRIDE, 2014). Wokół responsywności i pracy emocjonalnej buduje się pierwszą część deontologii opiekunów zastępczych, ponieważ druga jej część poświęcona jest z kolei budowaniu warunkowości: emocje, ale ograniczone, ciepło emocjonalne i równoczesne wewnętrzne schłodzenie, więzi trwałe, ale temporalne, instytucjonalny nadzór nad prywatnością, która ma dać dziecku rodzinę, i pamięć, że rodziną nigdy nie będzie. Piętrzenie aporii i niekończących się oksymoronów wypełnia postulaty teoretyczne dotyczące tego, jak powinna być praktykowana rodzinna piecza zastępcza, ale nie mówi ani słowa o tym, czy jest to w ogóle osiągalne w długotrwałym doświadczeniu opiekuna zastępczego i – szerzej – w ludzkim doświadczeniu. Hochschild pisze o tym następująco:

Nie chodzi o to, że pracownikom nie wolno postrzegać rzeczywistości czy myśleć w dowolny sposób lub że muszą okazywać uczucia (działanie powierzchniowe) w sposób przyjęty w danej instytucji. Gdyby instytucje poprzestawały na tym, mielibyśmy do czynienia ze znacznie klarowniejszą i mniej niepokojącą sytuacją. Rzecz w tym, że nie poprzestają. Niektóre z nich w bardzo wyrafinowany sposób posługują się technikami działania głębokiego; wskazują, jak należy wyobrażać sobie rzeczywistość, a przez to, jak odczuwać. (2009, s. 54)

Kurs PRIDE uczy mnie nie tylko tego, jak powinnam pracować z przyjętymi dziećmi, w jaki sposób pomagać im rozwinąć potencjał rozwojowy i starać się wyrównać deficyty, z kim w tym celu współpracować (i w jakim zakresie), ale przede wszystkim tego, jak powinnam pracować z własną tożsamością. Jak powinnam ją sobie wyobrażać, uruchamiając techniki działania głębokiego, co finalnie powinno doprowadzić

¹⁶ Opiekun responsywny to opiekun emocjonalnie dostępny, reagujący i odpowiadający na potrzeby dziecka (Lasota, 2017).

moją pracę do osiągnięcia wysokiej jakości odczuwalnej przez dzieci, a w efekcie – przez system, który uzyska zreintegrowaną rodzinę biologiczną lub dziecko przygotowane do adopcji bądź – w najmniej pożądanej ostateczności – dziecko przygotowane do kolejnej zmiany środowiska zastępczego. Dlatego właśnie przypomina mi się nieustannie, że moje uczucia są służebne i mają wartość użytkową. Dla kogo? Kto jest ostatecznym beneficjentem mojej pracy? Chciałabym na razie zawiesić te pytania i wrócić do nich w dalszej części tekstu, na razie proponując odpowiedź udzielaną przez Raclaw i traktując ją jako wstęp do omówienia technik działania głębokiego, które stosowałam w kolejnych latach:

Wywołanie lub stłumienie uczuć u opiekuna (praca emocjonalna, którą wykona) ma wytworzyć określony nastrój, stan umysłu u innych, np. u powierzonego w opiekę dziecka poczucie bezpieczeństwa fizycznego i psychicznego, u jego rodziców naturalnych – uczucie zrozumienia i spokoju, u wizytującego go pracownika socjalnego – poczucie kompetencji i profesjonalizmu opiekuna. (Raclaw, 2017, s. 146)

PRAKTYKI CODZIENNOŚCI

Lata 2016–2017

Pierwszy rok mojej pracy wypełnia intensywność terapii dzieci, układanie relacji w domu, inicjowanie nowych i kontynuacja wcześniejszych tropów diagnostycznych, współpraca z rodziną biologiczną i pracownikami systemu, aby wymienić tylko najważniejsze wątki, do których nawiązywałam już wcześniej. Techniki działania głębokiego realizuję dwutorowo – nadal snuję wieczorne marzenia o „życiu po”, dzięki czemu nie pozwalam sobie na wyjście poza reżim temporalności. To moja ochrona przed własnym wypaleniem, jedyna mi dostępna, skoro nie są możliwe opieka wychowawcza ani urlop. Z drugiej strony wizualizuję „nowe życie dzieci”, choć nie wiem, czy będzie to życie z rodziną biologiczną czy adopcyjną. Te wizualizacje mają dla mnie duże znaczenie, ponieważ ustawiają perspektywę naszego zastępczego życia poza horyzontem mojej sprawczości. Wprowadzają intencjonalny bezwład projektów przyszłości, który nie tylko konceptualizuję, ale aktywnie kultywuję. Dzieci nie są moje, nie należą do mnie, będę w ich przyszłym życiu stanowić jedynie krótki rozdział. Stąd przypominanie sobie o braku kontroli nad przyszłością bezpośrednio wpływa na to, jak odczuwam terażniejszość. Odczuwam ją liminalnie i rozumiem, że muszę tę liminalność zaakceptować: dzieci i my jesteśmy pomiędzy, w zawieszeniu, w stanie poprzedzającym stan właściwy, w tranzyście między przystankiem

znaczącego życia przeszłego i znaczącego życia przyszłego. Dlatego ćwiczenia fizjoterapeutyczne z młodszą dziewczynką odbywają się tylko w przestrzeni ośrodka wczesnej interwencji, a kiedy przenoszę je na grunt domowy, nigdy nie angażują już kontaktu „skóra do skóry”. Ma to chronić granice naszej relacji wyznaczone przez system i wykładnię użytkowego charakteru mojej pracy emocjonalnej. Zbieram także pamiątki, drobne artefakty. Wkładam je do pudełka wspomnień, w którym w 2017 r. znajdują się m.in. bilety do Teatru Małego Widza (dwa spektakle), liczne zdjęcia dzieci (do pudełka wkładam tylko te, na których pozują indywidualnie, aby nie wywoływać trudnych uczuć w rodzicach biologicznych lub przyszłych rodzicach adopcyjnych, a w dzieciach nie generować konfliktu lojalności), zaproszenie na urodziny przedszkolnego kolegi, świeczki z urodzinowych tortów. Pudełko wspomnień to praktyka, która nie jest spopularyzowana w Polsce, ale znam ją z brytyjskiej pieczy zastępczej¹⁷ i postanawiam włączyć w swoją codzienność. Pudełko wspomnień, które tworzy się dla dziecka i wspólnie z nim, ma dokumentować podróż, jaką odbywa dziecko umieszczone poza rodziną biologiczną. Kiedy czas zastępczości się kończy, a dziecko wraca do rodziny pochodzenia, trafia do kolejnej rodziny zastępczej lub rodziny adopcyjnej, wówczas pudełko wspomnień ma podtrzymywać biograficzną i tożsamościową ciągłość, zapewniać o linearności historii. Wspólna praca nad pamięcią ma więc dla dziecka walor odzyskiwania autonomii i partycypacyjnego odtwarzania/tworzenia biografii, opiekunowi zaś – poza kreatywnym spędzaniem czasu z dzieckiem – ma przypominać o czasowości jego roli w życiu dziecka (Shotton, 2010). Wreszcie urefleksyjniam język i bardzo tego pilnuję: jestem opiekunką zastępczą i poprawiam, gdy ktoś nazwie mnie „rodzicem zastępczym”. Wobec dzieci stosuję modelujący język opisowy, mówiąc np. „Ciocia ugotuje teraz zupę”, aby zaznaczać i utrwałać semantyczne granice codzienności: mamę i tatę widują podczas spotkań, na co dzień zajmują się nimi ciocia i wujek. Każda z tych technik – zgodnie z tym, co zauważyła Hochschild – zarazem proklamuje oraz formuje rzeczywistość, ale też wpływa na to, jak ją odczuwam. Odczuwamy. W tym projekcie dzieci mają odczuwać bezpieczeństwo psychiczne i fizyczne, ponieważ każde z moich działań wypływa z autentycznej troski, ale dla reszty otoczenia, w tym dla mnie samej, linie podziału muszą pozostać jasne. Dlatego na pierwsze wspólne wakacje wyjeżdżamy na Mazury – dostatecznie daleko, aby można było nazwać to urlopem, ale na tyle

17 Pudełka wspomnień rekomenduje między innymi brytyjska strona *Perpetual Fostering* (<https://perpetualfostering.co.uk/insights/memory-books-and-boxes/>), a pomysły na wykonanie pudełka i dobór jego zawartości można znaleźć w serwisach Pinterest i YouTube (np. <https://www.youtube.com/watch?v=CLpV8VJzs3Q>).

lokalnie, aby zachować atrakcyjność tego wyjazdu na poziomie umiarkowanym i nie rywalizować wspomnieniami z innymi wakacjami rodzinnymi.

Rok 2018

Styczeń 2018 r. zaczyna się orzeczeniem sądu rodzinnego o pozbawieniu rodziców biologicznych władzy rodzicielskiej. Uruchamia to w nas nowe scenariusze, tym razem nakierowane na adopcję i wyobrażenia o tym, jak będzie przebiegać ten proces. Czy ośrodek adopcyjny uwzględni nasze sugestie dotyczące idealnych kandydatów na rodziców dzieci? Mam w myślach sporządzoną listę: ciepłi, otwarci, wrażliwi, przynajmniej zapoznani z tematyką wczesnodziecięcej traumy (mam listę lektur do polecenia), rozumiejący istotność rozciągniętego w czasie przejścia z rodziny zastępczej do adopcyjnej, akceptujący wyzwania, inspirujący i stymulujący starsze dziecko, ale zarazem gotowi przyjąć ograniczenia młodszego. Jak będzie przebiegać proces pożegnania z dziećmi? Jak zniosą to dzieci? Jak podejść do tego nasi synowie? Jak to zniesiemy? Jak pouklada to cała nasza rodzina? Odnotowuję też w myślach konieczność intensywnej współpracy z superwizorką, odświeżenie lektur dotyczących pożegnania i postaranie się o nowe lektury dla dzieci, z którymi będę musiała zacząć pracę nad ich gotowością adopcyjną.

Dwa tygodnie później te scenariusze nie mają już żadnego znaczenia: jedno z rodziców złożyło odwołanie od wyroku. Dla dzieci oznacza to, że liminalność zyskała nową, nieokreśloną perspektywę czasową, o której teraz zdecyduje sąd apelacyjny. Dla mnie oznacza to, że ilekroć mówię dzieciom „kocham cię” muszę dopowiadać w myślach „Kocham cię dla twojej przyszłej mamy, kocham cię dla twojego przyszłego taty. Kocham cię dla twojej docelowej rodziny”. I mam w sobie coraz mniej przekonania o sensie tych słów.

Rok 2019

Dowodem na to, że wywołuję w pracownikach socjalnych poczucie własnej kompetencji i profesjonalizmu, jest „opinia psychologiczna dotycząca predyspozycji i motywacji do sprawowania funkcji rodziny zastępczej niezawodowej oraz zalecenia do dalszej współpracy”, którą zgodnie z art. 76. ust. 1. pkt 13 ustawy, Organizator ma obowiązek wykonywać cyklicznie wobec aktywnych rodzin zastępczych, aby sprawdzić, czy sprawują swoją funkcję w sposób należyty. Opinie o pracy mojego męża i mojej są pozytywne, a nasza responsywność jako opiekunów i jakość pracy emocjonalnej zyskują potwierdzenie formalne:

Pani Krawczak stwarza klimat sprzyjający swobodnej wymianie uczuć, uczy dzieci ufności do ludzi i świata, zachęcając wychowanków do nawiązywania otwartych spontanicznych relacji i komunikowania swoich potrzeb otoczeniu. Opiniowana jest wrażliwa na potrzeby dzieci i stara się, aby podopieczni czuli się w relacji z nią bezpieczni, ważni i kochani. (opinia psychologiczna [...], kwiecień 2019 r.¹⁸)

Jest więc już rok 2019, kwiecień. Od momentu przyjęcia dzieci upłynęły dwa lata i sześć miesięcy. Sytuacja prawna dzieci nie jest rozstrzygnięta, termin sprawy apelacyjnej nie został jeszcze wyznaczony. Moja funkcja nadal jest temporalna, a obowiązki ustawowe nie uległy zmianie. Wykonywana przeze mnie praca emocjonalna wciąż ma funkcję użytkową, którą nadaje jej kontrakt ustawy dopełniony aspektem komercyjnym:

Podobnie jak stewardessa w swojej pracy zawodowej, tak opiekun zastępczy czyni z uczuć wartość użytkową. [...] Wynagrodzenie za pracę opiekuńczą otrzymuje pełniący tę funkcję zawodowo opiekun zastępczy, a opiekun zastępczy niespokrewniony lub spokrewniony odpowiednie świadczenie, które jednak można potraktować jako rodzaj gratyfikacji i kompensaty za nakłady materialne i niematerialne związane z opieką nad dzieckiem. (Racław, 2017, s. 145–146)

Nakłady materialne reguluje art. 80 ust. 1 pkt 2 ustawy, ustanawiając wysokość świadczenia na dziecko w rodzinie zastępczej w kwocie 1000 zł miesięcznie. W roku 2018 przeznaczam środki uzyskane dzięki użytkowej wartości moich uczuć na wakacje całej rodziny we Włoszech i w Słowenii, w roku 2019 jedziemy na objazdową wyprawę po południowej Francji i Hiszpanii. Tego samego kwietnia 2019 r. wygłaszam na jednej z konferencji referat, relacjonując zgromadzonym pracownikom powiatowych centrów pomocy rodzinie, w tym dyrektorce, której bezpośrednio podlegam, co moje dzieci myślą o temporalności rodzinnej pieczy zastępczej i jak odczuwają czas społeczny:

Trzy Gwiazdki, dwie Wielkanoce, wakacje na Mazurach, w Czechach, w Słowenii i Włoszech, ferie w Beskidach i w Białowieży, pięć przyjęć urodzinowych, dwa pasowania na przedszkolaka, pikniki, grille, hospitalizacje, czytanie książek, Mała¹⁹ robi pierwszy krok, Myszka umie liczyć do 10, wizyty kolegów w domu, Mała osiąga normę

18 „Wnioski z opinii psychologicznej dotyczącej predyspozycji i motywacji Pani Anny Krawczak do sprawowania funkcji rodziny zastępczej niezawodowej oraz zalecenia do dalszej współpracy” wystawione w dniu 08 kwietnia 2019 roku przez psychologa Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie. Archiwum prywatne autorki.

19 Moje dzieci w tym artykule funkcjonują pod pseudonimami Mała (dziewczynka) i Myszka (chłopiec).

rozwojową, robienie naleśników, spanie pod namiotem, pierwsza wizyta w filharmonii, operetce, teatrze, planetarium; trzy święta babci i dziadka, wyprawa do ZOO z tatą biologicznym, wyprawa do papugarni z tatą biologicznym, cztery kleszcze, Myszka wjeżdża samochodem w futrynę i łamie górną jedynekę, „Ciociu, ty jest mój domek”, „Ciociu, ty nikomu mnie nie oddasz, prawda?”, sześć zespołów, trzy sprawy sądowe, 946 dni. (fragment referatu autorki, kwiecień 2019 r.²⁰)

POŻEGNANIE Z ROLĄ OPIEKUNA ZASTĘPCZEGO

Kto jest ostatecznym beneficjentem mojej pracy? Dla kogo ją wykonuję? Kto nim był, dla kogo ją wykonywałam, wykonywaliśmy? Kim jesteśmy/byliśmy w naszym sześćoosobowym składzie? Czy byliśmy rodziną tylko dla naszych biologicznych synów czy również dla dzieci powierzonych naszej pieczy? Czy po prawie trzech latach wspólnego czasu jesteśmy wciąż subsydiarną kulą ortopedyczną mającą wesprzeć rodzinę biologiczną w jej funkcjach czy staliśmy się już endoprotezą scaloną z ciałem? Czy nasze praktyki codzienności stały się dla dzieci mniej biograficznie istotne, ponieważ nie dzielimy krwi, genów i nazwiska? Co znaczą słowa pięcioletniego chłopca „ciociu, ale ty mnie nikomu nie oddasz?” i „ciociu, ty jest mój domek i moja rodzina”? Kto realnie reprezentuje interes tego chłopca? Czym w ogóle jest interes dziecka w polskiej pieczy zastępczej i jak się go urefleksyjnia?

Kiedy przekazuję głos tego konkretnego dziecka innym decyzyjnym dorosłym, słyszę w odpowiedzi, że wszystko jest kwestią odpowiedniego przekonania dziecka do idei adopcji. Staje się bowiem jasne, że z gradacji celów ustawowych właśnie wykreśliliśmy ten pierwszy – w sierpniu 2019 r. sąd drugiej instancji odrzuca apelację rodziców i po 32 miesiącach pobytu w naszej rodzinie dzieci stają się wolne prawnie. Zatem ostatni etap wykonywania mojej funkcji to wytłumaczenie pięcioletniakowi, że pragnienie adopcji jest jego własnym pragnieniem. Jeśli tylko dobrze nad nim pracuję, to powinien się ugiąć. Moja nowa koordynatorka mówi: „Z punktu widzenia podatnika adopcja jest za darmo, piecza kosztuje, a ja jestem urzędniczką i muszę troszczyć się o interes publiczny” (notatki terenowe autorki, maj 2019).

Wypowiada te słowa w odpowiedzi na nasze pytanie, czy wobec tak jasnego stanowiska dzieci, nie powinniśmy zacząć raczej rozważać rodzinnej pieczy długoterminowej? Słyszając tę odpowiedź, zastanawiam się, jaką kulturową przestrzeń

20 Fragment referatu *Rodzina, pokrewieństwo, czas. Kiedy antropolog wchodzi w system wyłączonego* 11 kwietnia 2019 r. w Licheniu podczas II Ogólnopolskiego Spotkania Organizatorów Rodzinnej Pieczy Zastępczej i Jednostek Samorządu Terytorialnego.

zostawiamy stanowisku dzieci? Czy jesteśmy w stanie w ogóle usłyszeć ich sprzeciw, jeśli słowa „to jest mój dom i moja rodzina” stanowią dla nas wciąż wstęp do negocjacji? Czy alternatywą jest łamanie woli dzieci, dla których system przewidział tymczasowość, ale z powodu swojej inercji decyzyjnej dał im w efekcie nieplanowaną stabilizację? Czy dzieci w wieku pięciu lat mają wolę czy jedynie plastyczne wyobrażenia o sobie i świecie, którym – w ich własnym interesie – nie powinno się przydawać atrybutu autonomii? Czy naprawdę zapisy ustawowe i systemowe deklaracje o interesie dziecka jako pierwszoplanowej wartości, w praktyce sprowadzają się ostatecznie do trywialnej konkluzji o rachunku budżetowym: piecza kosztuje, adopcja jest za darmo?

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej weszła w życie w 2011 r., a w trakcie prac nad jej przygotowaniem wykreślono z projektu pieczę zastępczą długoterminową istniejącą aż do tamtego czasu w prawie. Od tej pory piecza zastępcza miała być krótkoterminowa, zatrudniona w służbie idei reintegracji, a więc pomocnicza wobec rodziny biologicznej. Wskaźnik powrotów do rodziny jest stałym elementem każdorocznego sprawozdania Rady Ministrów z wykonywania tej ustawy i jest traktowany jako istotny probierz skuteczności polityki społecznej państwa (Informacja Rady Ministrów, 2018). Jednocześnie istnieją dwa aspekty tej sytuacji – w mojej ocenie kluczowe dla rozważań o problemie wypalenia opiekunów zastępczych – które pozostają niewyartykułowane i nieskonceptualizowane w dyskursie o rodzinnej pieczy zastępczej. Pierwszym z nich jest czynnik czasu, drugim – skuteczność reintegracji mierzona pionowo (longitudinalnie).

Skuteczność reintegracji to wskaźnik, który nie doczekał się nigdy ani zbadania, ani tym bardziej przeanalizowania i omówienia w polskiej debacie o opiece zastępczej. Wgląd w zagraniczne piśmiennictwo i badania na dużych próbach dają zaś poważny przyczynek do refleksji, jeśli nie wątpliwości: po dwóch latach od reintegracji prawie połowa dzieci jest ponownie interwencyjnie odbierana rodzinom, a po pięciu latach od reintegracji ten wskaźnik sięga już 75%, przy czym ponowne wejście w pieczę jest poprzedzone powtórzeniem przemocy wobec dziecka (Baginsky i in., 2017; Biehal, Sinclair, Wade, 2015; Farmer, 2014; Farmer, Wijedasa, 2013; Sinclair, Baker, Wilson, Gibbs, 2005; Wade, Biehal, Farrelly, Sinclair, 2011). Co jeszcze bardziej alarmujące, w badaniach zespołu Biehal, który objął analizą 3872 dzieci zabezpieczonych poza rodzinami, wskazano, że aż 73% rodzin po reintegracji było otoczonych dalszym wsparciem socjalnym, w tym miało indywidualne plany

pracy (Biehal i in., 2015). Wydaje się to kwestionować przekonanie, że działania modelujące i wspierające ze strony systemu, np. kursy podnoszące umiejętności rodzicielskie, asystentura, terapie itd., a skierowane do rodziców-klientów stanowią istotny statystycznie czynnik wzmacniający trwałość reintegracji. Mimo to projekt reintegracji jest projektem priorytetowym w polskim dyskursie prawnym i socjologicznym, choć – w odróżnieniu od Wielkiej Brytanii, z której w większości pochodzą przywołane badania – żadna polska instytucja nie prowadzi monitoringu losu dzieci, które powróciły do swoich rodzin biologicznych. Nie sprawdzamy więc trwałości osiągniętej przez rodziców zmiany i nie wiemy, czy zmiana jest rzeczywista i trwała czy epizodyczna. Nie wiemy wreszcie, w jakim odsetku ten projekt się nie powiódł i jaką stratę – lub korzyść – osiągnęły w rezultacie dzieci. Tym samym wkładamy olbrzymi wysiłek w zracjonalizowanie projektu subsydiarności, wyszkolenie pracowników, skonstruowanie dyskursów uzasadniających pryncypia tego projektu, którego długoterminowych skutków dla dzieci nie włączamy w badania i usuwamy poza pole społecznego widzenia. To zaś rodzi bardzo konkretne i istotne pytania: jak uzasadnić i budować w pracownikach socjalnych, w tym w opiekunach zastępczych, wewnętrzne przekonanie o społecznym sensie ich pracy? Konstrukcja paradygmatu subsydiarności nie jest skomplikowana na poziomie ustawodawczym, praca w terenie, w tym bezpośrednio obserwacje, że system powołany do ochrony rodziny staje się systemem narażającym bezpieczeństwo dzieci, a więc nieskutecznym – już tak. Wacek (2017), autorka metaanalizy poświęconej analizie badań nad zjawiskiem wypalenia zawodowego wśród pracowników społecznych pracujących z ofiarami przemocy, w tym dziećmi, wskazuje, że wskaźnik wypalenia zawodowego odczuwanego przy konkretnej sprawie wynosi 39%, a wskaźnik uogólniony dla całości kariery pracownika społecznego – aż 75%. Rodziny zastępcze wydają się tu grupą wyjątkową z uwagi na to, że – w przeciwieństwie do pracowników społecznych mających mimo wszystko możliwość dystansowania się od pracy w czasie prywatnym – ich praca emocjonalna jest pracą świadczoną w formule 24/7, w ciągłej bliskości z dziećmi i przy przyjmowaniu z czasem dziecięcych perspektyw krzywdy, przez co pytania „dla kogo to robię? Kto jest beneficjentem moich działań?” nie tylko są ostatecznie nieuniknione, ale odpowiedzi mogą być bardzo gorzkie.

Czynnik czasu jest zmienną łatwiejszą do uchwycenia, również dzięki badaniom Prusinowskiej-Marek (2018), która na podstawie analiz akt sądowych przeprowadzonych na reprezentatywnej próbie wylicza, że średni czas pobytu dziecka w polskiej rodzinnej pieczy zastępczej wynosi 3 lata i 7 miesięcy. Nadaje to zupełnie inny wydźwięk postulatowi krótkoterminowości pieczy, która w praktyce okazuje się pieczą

długoterminową niezależnie od ustawowych limitów. Zauważam to także w swoich notatkach z 2019 r.:

System zdaje się wierzyć, że czas przeznaczony na porządkowanie sytuacji przez rodziców biologicznych będzie płynął dla dzieci w tym samym tempie i jakości co dla dorosłych. I że dzieci będą czekać zamknięte w bańce czasu, aż dorośli poukładają swoje sprawy, na co system daje im czas jedynie pozornie limitowany. Tak nie jest. Dziecko trafiające do rodziny zastępczej, po trzech latach i siedmiu miesiącach jest zupełnie inną osobą. Pięciolatek i prawie dziewięciolatek to zupełnie różne byty. Mają inne oczekiwania, potrzeby, przeżycia, ale też inną percepcję wydarzeń we własnym życiu. Posiadają zbudowane więzi, punkty odniesienia, nowe mosty w miejscu starych, bo czas nie stoi w miejscu. (notatki terenowe autorki, kwiecień 2019 r.)

Systemowe ignorowanie odmienności czasów społecznych dzieci i dorosłych niesie za sobą istotne skutki. O ile dorośli żyją w pewnym *continuum* powtarzalnych sekwencji cechujących wiek dojrzały, o tyle dzieciństwo jest czasem stawiania kamieni węgielnych i inicjacji – pierwszy krok stawia się tylko raz, pierwsze wypowiedzenie słowa „mama” tylko raz może być pierwsze, tak samo odkrycie, że ogień jest gorący, a śmierć chomika – nieodwracalna. To zaś prowadzi do pytania, czy możliwa jest profesjonalizacja pieczy rodzinnej, obudowana szkoleniami z metod przeciwdziałania wypaleniu zawodowemu opiekunów zastępczych, jeśli system nie jest w stanie poradzić sobie z tymczasowością? Osiemnaście miesięcy na uregulowanie sytuacji prawnej dziecka to konserwatywnie długi okres: w Wielkiej Brytanii ten czas jest limitowany 26 tygodniami z możliwością wydłużenia o kolejne 8 tygodni, po których dziecko i jego rodzina (oraz wszystkie osoby przypisane do sprawy) muszą mieć jasność co do ostatecznego rozstrzygnięcia (Children and Families Act, 2014). W zależności od tego, jakie kroki podejmie rodzina biologiczna, rozstrzygnięciem może być powrót do rodziny, przejście pod opiekę krewnych, adopcja, umieszczenie w rodzinie zastępczej długoterminowej lub umieszczenie w ośrodku specjalistycznym²¹. To rozwiązanie powoduje, że zawieszenie dziecka w przedłużającej niepewności (a tym samym także rodziny zastępczej i rodziny biologicznej) zostało znacznie ograniczone: zgodnie ze statystykami brytyjskiego ministerstwa sprawiedliwości z 2017 r. średni czas procedowania spraw dotyczących regulacji sytuacji dzieci w pieczy wyniósł 28 tygodni (Ministry of Justice, 2018).

²¹ Każda z tych możliwości może mieć swoje warianty, np. pobyt w rodzinie zastępczej krótkoterminowej może być przedłużony, jeśli sytuacja dziecka i rodziny tego wymaga: zdecydowano o przejęciu pieczy nad dzieckiem przez krewnych, ale potrzebują oni więcej czasu na podjęcie opieki.

W Polsce ten czas jest ustawowo dwukrotnie dłuższy, a mimo to ponad dwukrotnie przekraczany w praktyce, jak wykazała Prusinowska-Marek (2018). Tym, co wydarza się w rzeczywistości dzieci umieszczonych w pieczy oraz rodzin zastępczych, jest stabilizacja, trwałość, *permanency*. Nie nazywamy jej, nie planujemy, nie włączyliśmy w ustawę, a mimo to stabilizujemy dzieciom codzienne życie. Pod koniec tego procesu wymagamy jednak od ich opiekunów – stających się w większości w sposób nieuchronny *rodzicami* zastępczymi – aby zaczęli realizować zapisy ustawowe i przygotowali dzieci do odejścia z rodziny przypominając, że cechą rodzinnej pieczy zastępczej jest temporalność.

Wypalenie nie jest momentem, jest procesem, którego dynamika jest trudno uchwytana; można retrospektywnie mapować punkty ryzyka i momenty przesileń, ale być może ważniejsza jest struktura samego paradygmatu, w ramach którego buduje się doświadczenie pieczy. Przezroczyść rozmaitych kontekstów: rozmięgnięcie teorii i praktyki, paradoksalność oczekiwań umieszczonych w czasie, którego granic nikt nie egzekwuje, rozdarcie między wizją siebie, jako osoby pomagającej, i coraz wyraźniejszej refleksji, że ta pomoc od pewnego momentu przestaje służyć dzieciom, jeśli ma spełniać kryteria narzucone przez system. Tak więc to, że dyskursy prawny, socjologiczny i społeczny instrumentalizują rodzicielstwo zastępcze nie dostarcza obiektywnego wglądu w samo doświadczenie rodzicielstwa zastępczego, a raczej w kulturowe wyobrażenia aktorów tworzących te dyskursy. W tym właśnie prawdopodobnie należy upatrywać przyczyny, dla której emocjonalno-etyczna dynamika ucieleśnionego doświadczenia jest permanentnie marginalizowana, o ile w ogóle podnoszona.

* * *

Przez 18 miesięcy pracowałam ze swoimi dziećmi w sposób profesjonalny, korzystając z superwizji i stosując rutynowe techniki instytucjonalizacji emocji. Ale tego się nie da robić dłużej bez dokonania tragicznego wyboru – albo dzieci, albo system. I niestety ta alternatywa jest rozłączna, ponieważ wybierając system, muszę zdradzić zaufanie dzieci, zaś wybierając dzieci, muszę złamać zasady, które narzuca mi prawo. Jeśli ten model trwałby kilka miesięcy – wtedy jest realny i możliwy do przeprowadzenia z zachowaniem interesów wszystkich stron. Ale on nie trwa kilku miesięcy, a średnio trzy lata i siedem miesięcy. Finalnie więc oczekuje się ode mnie działań przeciwko dzieciom, m.in. utrzymywania ich w permanentnym przekonaniu o braku ich przynależności, jednocześnie rozliczając mnie – i całkowicie słusznie – z kompetencji

pedagogicznych i ich efektów. Paradoksalnie im jestem lepsza w tym co robię i im bardziej działam na rzecz dzieci, tym ostatecznie większą krzywdę poniosą dzieci, chyba że jednak zostaną ich rzeczniczką i ujmę się za ich bezpieczeństwem, ale wtedy zarzuci mi się blokowanie dzieci w pieczy i nieprawidłową interpretację własnych obowiązków. (fragment referatu autorki, kwiecień 2019 r.)

* * *

Skupieni na temporalności zbyt rzadko pochylamy się nad dziećmi i nie budujemy systemu wokół ich potrzeb. Nie czynimy wglądu w świat dziecka, jego percepcję, wyobrażenia, opinie. Tymczasem – jak wynika z badań – podstawową i pierwotną motywacją kandydatów na rodziców zastępczych jest „chęć pomocy dzieciom” (Czarkowski, 2016), „chęć pomocy, wrażliwość społeczna, zacięcie do pracy z dziećmi” (ROPS, 2013). Czyni to zagadkową możliwość wieloletniej pracy jako rodzica zastępczego i uniknięcie wypalenia, jeśli to właśnie obserwacja systemowego lekceważenia praw dziecka, bezpieczeństwa dziecka i perspektywy dziecka staje się doświadczeniem dominującym. Od tego doświadczenia nie można wziąć urlopu ani ochronić się przed nim kolejnym szkoleniem.

Pod koniec 2019 r. moje dzieci nie mają już pudełek wspomnień, mają rodzinne albumy. I nie mają już cioci, tylko mamę. Są moimi dziećmi.

E-mail autorki: anna.krawczak@nasz-bocian.pl.

BIBLIOGRAFIA

- Anderson, L. (2014). Autoetnografia analityczna. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 10(3), 144–163.
- Andrzejewski, M. (2011). Rozważania o tożsamości zastępczego rodzicielstwa (i kilku drobniejszych sprawach). W: D. Trawkowska (red.), *Pomoc społeczna wobec rodzin. Interdyscyplinarne rozważania o publicznej trosce o dziecko i rodzinę*. Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit”.
- Baginsky, M., Gorin, S., Sands, C. (red.). (2017). *The fostering system in England: Evidence review. Research report*. Londyn: Department of Education.
- Barber, J. G., Delfabbro, P. H. (2003). Placement stability and the psychosocial wellbeing of children in foster care. *Research on Social Work Practice*, 13(4), 415–431.
- Barth, R., Chintapalli, L. (2009). Permanence and impermanence for youth in out-of-home care. W: B. Kerman, M. Freundlich, A. N. Maluccio (red.), *Achieving*

- Permanence for Older Children & Youth in Foster Care* (s. 88–108). Nowy Jork, NY: Columbia University Press.
- Biehal, N., Sinclair, I., Wade, J. (2015). Reunifying abused or neglected children: Decision-making and outcomes. *Child Abuse & Neglect*, 49, 107–118.
- Bowlby, J. (1969/2020). *Przywiązanie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cattabeni, G. (2008). *Dziecko przybyłe z daleka. Adopcja i rodzina zastępcza*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Children and Families Act 2014, UK Public General Acts 2014, PART 2, Section 14.
- David, M. (1999). Pozwólmy przemówić opiekunom. W: M. Kolankiewicz (red.), *Relacja dorosły – dziecko w opiece zastępczej*. Warszawa: Dom Małych Dzieci im. ks. G.P. Baudouina – Wydawnictwo Akademickie "Żak".
- Dekert, M. (2019). Zrozumieć traumę wczesno relacyjną i odpowiadając na jej objawy wspierać dziecko w rozwoju. Szkolenie zrealizowane dla Fundacji EY w dniu 19 października 2019 w Warszawie.
- Donohue, C., Bradley-King, C., Cahalane, H. (2013). Permanency. W: Cahalane, H. (red.), *Contemporary issues in child welfare practice* (s. 77–99). Nowy Jork – Heidelberg – Dordrecht – Londyn: Springer.
- Farmer, E. (2009). Reunification with birth families. W: G. Schofield, J. Simmonds (red.), *The Child Placement Handbook*. Londyn: British Association of Adoption and Fostering.
- Farmer, E. (2014). Improving reunification practice: pathways home, progress and outcomes for children returning from care to their parents. *British Journal of Social Work*, 44(2), 348–366.
- Farmer, E., Lutman, E. (2010). *Case Management and Outcomes for Neglected Children Returned to Their Parents: A Five-year Follow-up Study*. Londyn: Department for Education.
- Farmer, E., Wijedasa, D. (2013). The reunification of looked after children with their parents: What contributes to return stability? *British Journal of Social Work*, 43(8), 1611–1629.
- Figley, C. R. (1995). *Compassion fatigue: Coping with secondary traumatic stress disorder in those who treat the traumatised*. Nowy Jork, NY: Brunner-Routledge.
- Figley, C. (red.). (2002). *Treating compassion fatigue*. Nowy Jork, NY: Brunner-Routledge.
- van Gennep, A. (1906/2006). *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Hannah, B., Woolgar, M. (2018). Secondary trauma and compassion fatigue in foster carers. *Clinical Child Psychology and Psychiatry*, 23(4), 629–643.

- Hochschild, A. R. (2009). *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Howe, D., Steele, M. (2004). Contact in cases in which children have been traumatically abused or neglected by their birth parents. W: E. Neil, D. Howe (red.), *Contact in adoption and permanent foster care* (s. 203–223). Londyn: British Association for Adoption & Fostering.
- Höjer, I., Sebba, J., Lukke, N. (2013). *The impact of fostering on foster carers' children. An international literature review*. Oxford: University of Oxford.
- Iniewicz, G. (2008). Zaburzenia emocjonalne u dzieci i młodzieży z perspektywy teorii przywiązania. *Psychiatria Polska*, 42(5), 671–682.
- Informacja Rady Ministrów o Realizacji w roku 2018 Ustawy z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. (Dz.U. z 2019 r. poz. 1111 i 924)
- Kacperczyk, A. (2014). Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 10(3), 32–76.
- Kęska, A., Danecka, M. Pląsek, R. (2018). *Dylematy pieczy zastępczej*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Kordaczuk-Wąs, M., Wiktorowicz-Sosnowska, M. (red.). (2018). *Rodzina zastępcza. Pomiędzy prawem, teorią i praktyką*. Wrocław: Wydawnictwo Exante.
- Lasota, A. (2017). Responsywność opiekuna a poczucie autonomii dziecka we wczesnym dzieciństwie. *Nauki O Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne*, 5(2), 84–100.
- Luberadzka-Gruca, J. (red.). (2015). *Raport z oceny realizacji Ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Wyniki analiz i badań jakościowych i ilościowych*. Warszawa: Koalicja na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej.
- Maluccio A., Fein, E., Olmstead, K. (1986). *Permanency Planning for Children: Concepts and methods*. Londyn: Batsford.
- Matusiak, E. (2018). Zaopiekuj się opiekunem. W: M. Kordaczuk-Wąs, M. Wiktorowicz-Sosnowska (red.), *Rodzina zastępcza. Pomiędzy prawem, teorią i praktyką* (s. 97–106). Wrocław: Wydawnictwo Exante
- Ministry of Justice. (2018). Family Court Statistics Quarterly, England and Wales, Annual 2017 including October to December 2017. Pobrane z: https://assets.publishing.service.gov.uk/government/uploads/system/uploads/attachment_data/file/695363/family-court-stats-oct-dec-2017.pdf.
- Olearczyk, T. (2007). *Sieroctwo i osamotnienie. Pedagogiczne problemy kryzysu współczesnej rodziny*. Kraków: Wydawnictwo WAM.

- Ottaway, H., Selwyn, J. (2016). "No-one told us it was going to be like this": *Compassion fatigue and foster carers summary report*. Fostering Attachments Ltd.
- Qvortrup, J. (1997). A Voice for Children in Statistical and Social Accounting: A Plea for Children's Right to be Heard. W: A. James, A. Prout (red.), *Constructing and Reconstructing Childhood. Issues in the Sociological Study of Childhood*. Londyn: Routledge.
- PRIDE. Podręcznik dla kandydatów na opiekunów zastępczych, wydanie szóste. (2014). Polkowski, T., Dołyniak, U., Strzemieczna, E. Warszawa: Towarzystwo Nasz Dom.
- Prusinowska-Marek, A. (2018). *Praktyka sądowa w zakresie realizacji zasady tymczasowości pieczy zastępczej – raport z badań*. Warszawa: Instytut Wymiaru Sprawiedliwości.
- Raław, M. (2017). *Zinstrumentalizowane rodzicielstwo. Rodziny zastępcze – między usługą a odruchem serca. Perspektywa socjologiczna*. Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne Akapit.
- Ronai, C. (1995). Multiple reflections of child sex abuse. An argument for a layered account. *Journal of Contemporary Ethnography*, 23(4), 395–426.
- Ronai, C., (1996). My Mother is Mentally Retarded. W: C. Ellis, A. Bochner (red.), *Composing Ethnography: Alternative Forms of Qualitative Writing* (s. 109–132). Walnut Creek, CA: AltaMira Press.
- ROPS Kraków (Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej). (2006). *Poradnik Zastępczego Rodzicielstwa dla rodziców zastępczych, kandydatów na rodziców zastępczych oraz osób i instytucji pracujących z rodzinami zastępczymi*. Wydawnictwo opracowane w ramach realizacji Małopolskiego Programu Polityki Prorodzinnej na lata 2004–2007 oraz sfinansowane ze środków Województwa Małopolskiego.
- Rybińska, K. (2016). Empatia i jej znaczenie w rodzicielstwie zastępczym – ujęcie teoretyczne. *Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka*, 15(4), 138–159.
- Scott, D., O'Neill, C., Minge, A. (2005). *Contact between children in out-of-home care and their birth families: A review of the literature*. Sydney: NSW Department of Community Services.
- Schofield, G., Simmonds, J. (red.). (2009). *The Child Placement Handbook. Research, Policy and Practice*. Londyn: Coram BAAF.
- Shotton, G. (2010). Telling Different Stories: The Experience of Foster/Adoptive Carers in Carrying Out Collaborative Memory Work with Children. *Adoption and Fostering*, 34(4), 61–68.
- Sinclair, I., Baker, C., Wilson, K., Gibbs, I. (2005). *Foster Children. Where They Go and How They Get On*. Londyn: Jessica Kingsley Publishers.

- Skrzydłowska-Kalukin, K. (2018). Rodzina bijącym sercem Polski. *Wprost*, 27/2018 (1842).
- Thoburn, J. (1994). *Child Placement: Principles and Practice. Second Edition*. Ashgate: Aldershot.
- Turlej, E. (2013). Zwrotki. *Polityka*, 50/2013 (2937).
- Turner, V. (2010). *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Wacek, S. (2017). *Factors which Put Social Workers at a Greater Risk for Burnout*. Pobrano z: https://sophia.stkate.edu/msw_papers/814.
- Wade, J., Biehal, N., Farrelly, N., Sinclair, I. (2011). *Caring for Abused and Neglected Children: Making the Right Decisions for Reunification or Long-term Care*. Londyn: Jessica Kingsley Publishers.
- Wigura, K., Bodziony, J., Chodorowski, J. (2019). Polskie państwo socjalne: prywatyzacja zamiast opiekuńczości. Analiza polityk opiekuńczych w kraju i za granicą na wybranych przykładach przed i po 2015 r. Raport opracowany przez Fundację Kultura Liberalna w partnerstwie z Orange Polska.
- Witeska-Młynarczyk, A. (2018). Etyka dnia codziennego w badaniach etnograficznych z dziećmi z diagnozą ADHD. Opis warstwowy. W: M. Radkowska-Walkowicz, M. Reimann (red.), *Dzieci i Zdrowie. Wstęp do Childhood Studies* (s. 61–80). Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Wosik-Kawala, D. (2015). Dziecko wychowywane w rodzinie zastępczej. *Wychowanie w Rodzinie*, 11(1), 271–288.

THE SERVICE, THE CARE AND THE BURNOUT – PRACTICING FOSTER CARE IN POLAND. THE AUTOETHNOGRAPHIC APPROACH

The article provides in-depth description of the experience of performing the function of a foster carer in Poland. I used the methodological frame of evocative autoethnography. The structure of the text was based on the sociological axis of dynamics of foster care consisting of two main phases: proto-care and care (entering into a role, rooted in a role and exit from a role). This axis is overlaid with the personal experience of being a foster carer. I analyze the phenomenon of burnout, but also undertake a critical polemic with the perception of foster parenting as a short-term service.

KEYWORDS

TEMPORALITY, FOSTER CARE, REUNIFICATION, AUTOETHNOGRAPHY

Cytowanie:

Krawczak, A. (2020). Usługa, opieka, wypalenie – praktykowanie rodzicielstwa zastępczego w Polsce. Ujęcie autoetnograficzne. *Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka*, 19(3), 144–179.



Artykuł jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska.

MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl



FUNDUSZ
SPRAWIEDLIWOŚCI

Sfinansowano ze środków – Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości